Konto czekowe P. K. O. nr. 203851.

Cena numeru 15 groszy.

AKADEMIK

„AKADEMIK" wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.
PRENUMERATA roczna 2 złote.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Poznań, ul. św. Marcina 65, dom ogrodowy. Telefon 19-51.
Biura otwarte od godziny 10—1, 3—6.
Redaktor przyjmuje od godziny 5—6 popoł.

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Wilno — Lublin — Gdańsk — Cieszyn — Kowel.

Nr. 13—18. Dnia 15. grudnia 1924. Rok III.

Od Wydawnictwa.

Po paromiesięcznej przerwie, wywołanej niezależnymi od nas względami natury technicznej, stajemy znów do warsztatu pracy wydawniczej, puszczając w świat nowy numer „Akademika".

Strajk drukarski, który wybuchł w Poznaniu w pierwszej połowie września br., przeszkodził nam nietylko w wydaniu numeru kongresowego, złożonego już wówczas niemal w całości, ale opóźnił także o dwa i pół miesiąca podjęcie naszego wydawnictwa po przerwie wakacyjnej.

Na szczęście okres owego przymusowego „bezrobocia" mamy już poza sobą. Od tej chwili „Akademik" ukazywać się będize regularnie 1-go i 15-go każdego miesiąca; do tej punktualności w jego ukazywaniu się będziemy przykładali szczególną wagę.

Szanownym naszym Prenumeratorom donosimy, że celem wyrównania strat, jakie ponieśli wskutek przerwy w wydawnictwie, przedłużymy Im o odpowiedni okres czasu wysyłkę naszego czasopisma.

Numer niniejszy „Akademika" w znacznej swej części poświęcony jest charakterystyce i sprawozdaniom z II. Kongresu C. I. E. w Warszawie. Jeśli tak obszernie potraktowaliśmy ów temat, mimo pewnej już jego nieaktualności, to dlatego, że zdaniem naszem Kongres warszawski, tak ważny dla naszych interesów narodowych, zasługiwał na bardziej źródłowe i wyczerpujące scharakteryzowanie, niż to miało dotychczas miejsce na łamach innych czasopism.

Nie potrzebujemy chyba zapewniać Czytelników naszych, że stałem dążeniem naszem będzie w dalszym ciągu podnoszenie pisma na poziom coraz wyższy. Pod tym względem przygotowujemy szereg ulepszeń i nowych pomysłów, które uwidocznią się już w numerze noworocznym.

DRUGI KONGRES C. I. E.

w Warszawie i w Krakowie w dniach 12—23 września 1924 roku.

Młoda Europa.

Wrażenia z II. Kongresu C. I. E.

(Od specjalnego delegata redakcji „Akademika".)

Uwagi ogólne.

(Przegląd sił młodej Europy. — Dwa bloki. — Mocarstwa kongresowe.)

Warszawski Kongres C. I. E. był terenem, na którym zrobić było można szereg cennych spostrzeżeń. Był to przecież międzynarodowy zjazd akademicki, na który zjechał kwiat młodzieży, był to prawdziwy przegląd sił „młodej Europy". Wprawdzie na Kongres przybyła młodzież nietylko europejska — byli także przedstawiciele Ameryki, Australji, Azji i Afryki — ale delegaci Hong-Kongu czy Nowej Zelandji, lub delegat-obserwator Japonji, raczej dodawali Kongresowi posmaku egzotyczności, niż rzeczywiście reprezentowali młode pokolenie swych krajów. Także i delegat nowojorskiego „Cosmopolitan Club'u" p. Pearson, aczkolwiek niewątpliwie bardzo typowy przedstawiciel Nowego Świata, nie może być uważany za człowieka, któryby reprezentował całokształt prądów, nurtujących dziś młodzież amerykańską.

Tak się złożyło, że Kongres był jednak przedewszystkiem wyrazem młodzieży Europy i z tego też punktu widzenia postaramy się go rozpatrzeć, rzucając na końcu sylwetki i zamorskich gości, nie tyle dla jakichś ujęć syntetycznych młodzieży tych odległych stron, ile dla ożywienia naszego opowiadania.

Jeśliby chcieć ująć Kongres w sposób najbardziej ogólny, to można powiedzieć, że dzielił się on na dwa dosyć wyraźnie zarysowujące się bloki. Z jednej strony blok angielsko-niemiecki, skupiający przy sobie neutralnych i młodzież b. państw centralnych — z drugiej zaś strony blok polsko-francuski, koło którego grupowały się Belgja, Włochy, Czechy, Rumunja itd. Takie przedstawienie sprawy byłoby jednak zbytniem uproszczeniem sobie zadania, bo jednak w szeregu spraw interesy młodzieży państw, należących do tych (nieoficjalnych oczywiście!) bloków, krzyżowały się w sposób bardziej skomplikowany. Lepszą więc metodą będzie scharakteryzowanie poszczególnych delegacyj, i na tem tle czytelnik będzie mógł znacznie lepiej zorjentować się w ogólnych prądach.

Jak na wszystkich zjazdach międzynarodowych, które chcąc czy nie chcąc mają zabarwienie polityczne, wyłonić się musiały pierwszorzędne potęgi, mocarstwa, mające najszersze interesy, około których skupiały się narody o mniejszych, węższych aspiracjach politycznych. Od tych więc potęg zacząć nam należy.

Delegacja polska.

(Znaczenie Polski na Kongresie. — Zwrot w polityce polskiej od Oxfordu. — Kierownicy delegacji polskiej. Sukcesy polskie.)

Kto choć pobieżnie interesował się Kongresem, musiał zauważyć fakt współzawodniczenia Polski i Anglji o prezesurę C. I. E., a zwłaszcza fakt, że do Komisji Czterech, mającej zadecydować o najważniejszem zagadnieniu na Kongresie, kwestji niemieckiej, powołano na wniosek delegata szkockiego Mac Donalda Anglję, Niemcy, Polskę i Francję. Zwłaszcza to ostatnie mówi dużo i jest najlepszem może ujęciem układu sił i znaczenia państw, biorących udział w zjeździe. Jeśli wśród tych czterech najpoważniejszych państw na Kongresie znajdowała się także Polska, to nie przez kurtuazję dla kraju, w którym się odbywał Kongres. Także i my nie podnosimy tego faktu dla miłego pogłaskania miłości własnej, ale z głębokiego przeświadczenia o poważnej roli politycznej, jaką odegrała młodzież polska na Kongresie.

Na Kongresie Polska istotnie była mocarstwem. W młodej Europie rzeczy te ustaliły się znacznie wcześniej, niż ustalają się obecnie w Europie starej, gdzie pojawiają się dopiero pierwsze jaskółki nowego porządku, widome w podniesieniu poselstw zagranicznych w Polsce do rzędu ambasad. A jeśli Polska zajęła na Kongresie należne jej stanowisko, to ma to przedewszystkiem do zawdzięczenia swym delegatom, którzy reprezentowali nas w sposób możliwie najlepszy.

Już od czasu zjazdu Rady Administracyjnej w Oxfordzie, Polska wybiła się w C. I. E. na plan pierwszy. Tam to poraz pierwszy zerwano z metodą wniosków grzecznościowych, kłaniania się wszystkim, byle mówiono „jacy ci Polacy są sympatyczni", inaczej mówiąc zerwano z metodą wiszenia u cudzych klamek, metodą reprezentowaną przez dyplomatów akademickich typu kol. Krupskiego. W Oxfordzie Polska zajęła zdecydowane stanowisko, pokazała, że ma własną politykę i własne wszędzie interesy i to odrazu zaskarbiło jej szacunek i poważanie, o tyle cenniejsze od dawnego zdawkowego uśmiechu sympatji. Delegaci polscy kol. kol. Rembieliński i Chwalewik, sekundowani dzielnie przez doskonale znającego teren C. I. E. kol. Balińskiego, uderzyli w ton właściwy, który doprowadził Polskę do tak poważnych sukcesów na Kongresie warszawskim.

Bo sukcesy polskie na Kongresie warszawskim były istotnie duże, choć tak mało są podkreślane, może z tego powodu, że w psychologji nowych kierowników polskiej polityki zagranicznej na terenie młodzieży niema nic reklamiarstwa, tak typowego dla dawnej szkoły gładkich dyplomatów, rozdymających do rozmiarów tryumfu każde poklepanie po ramieniu, które ich spotkało ze strony zagranicznych potentatów. Miarą mocarstwowego stanowiska Polski na Kongresie i wpojenia świadomości tego stanowiska we wszystkich uczestników Kongresu, niech będzie obok uzyskanej prezesury C. I. E. i udziału w Komisji Czterech, poniższy drobny, ale wiele mówiący fakcik:

Gdy na ostatniem posiedzeniu Rady Administracyjnej (już w Krakowie) ustalano w „kuluarach" listę członków komisji propagandy, jednej z najważniejszych komisyj C. I. E., Polska, widząc trudności w zaspokojeniu wszystkich aspiracyj dobijających się o udział w tej komisji państw, zrezygnowała ze swego miejsca, które w opinji układających listę było niewątpliwe. Zrezygnowała wzamian za rzecz w gruncie rzeczy znacznie istotniejszą, a mianowicie powierzenie jej mandatu w sprawie rumuńskiej i jugosłowiańskiej. Odpowiedni, wynikający z tych układów wniosek miał postawić na zebraniu delegat szwajcarski p. Stahel. Motywacja udzielenia tego mandatu Polsce, wygłoszona przez delegata Szwajcarji była niesłychanie charakterystyczna. P. Stahel mówił dosłownie: „ponieważ Polska nie dostała miejsca w komisji propagandy, proponuję udzielenie jej mandatu... itd." To publiczne stwierdzenie powagi Polski, która jeśli nie otrzyma miejsca w komisji, musi być zato w inny sposób wynagrodzona, świadczy najlepiej o stanowisku Polski na Kongresie.

Podkreślamy jeszcze raz, że stanowisko to zawdzięcza Polska swej delegacji, która prowadziła politykę śmiałą i jasną, wypływającą z wyraźnej, bezkompromisowej ideologji politycznej. Wymienić tu zwłaszcza należy prezesa delegacji polskiej kol. Rembielińskiego, nazwanego przez sympatycznego Anglika p. Macadama „professor of logic" (profesorem logiki), gdy żelaznej argumentacji naszego delegata nie mógł nic przeciwstawić. Powagę Polski w wysoki sposób podnosiło to także, że Polska interesowała się na Kongresie (jak na mocarstwo przystało) wszystkiem, wszędzie miała coś do powiedzenia. Gdy dyskutowano sprawę przyjęcia do C. I. E. Hong-Kongu, kol. Chwalewik trzykrotnie spierał się z delegatami angielskiemi, którzy spodziewając się nieznajomości tej sprawy, forsowali wniosek idący im na rękę. Nie dopuszczono też nigdy do jakiegokolwiek uszczuplania praw Polski, mieszania się na wzór Ligi Narodów do naszych spraw wewnętrznych, a gdy raz na zebraniu szefów delegacyj napomknął ktoś o niejasnem położeniu międzynarodowem Gdańska, kol. Rembieliński oświadczył po męsku, że można postawić wniosek o wykluczenie Polski z C. I. E., ale dyskutować o reprezentacji Gdańska Kongres nie ma prawa. Odtąd sprawa ta nie wypłynęła więcej.

Nietylko jednak dzięki swej zręcznej i stanowczej postawie delegacja polska odnosiła sukcesy — ale także dzięki swemu żywemu udziałowi w pracy wewnętrznej Kongresu, a zwłaszcza jego komisyj. Wystarczy nadmienić, że na ogólną liczbę 26 referatów, wygłoszonych we wszystkich pięciu komisjach kongresowych, 12, t. j. blisko połowa, opracowanych zostało przez naszych delegatów, którzy w ten sposób wybili się na czoło przed delegatami wszystkich innych krajów. Następstwem tego stanu rzeczy było m. i. wyznaczenie Polski — ściślej zaś mówiąc Warszawy — na siedzibę powołanego do życia na Kongresie Międzynarodowego Biura Wymiany Książek oraz powierzenie Polsce zorganizowania na rok nadchodzący Komitetu Wykonawczego M. A. K. S. (Międzynarodowego Akademickiego Komisarjatu Sportowego). — Podkreślić tu należy, że w pracach komisyjnych odegrał ze strony polskiej szczególnie dużą rolę kol. Czerwiński, jeden z członków naszej delegacji najbardziej zasłużonych.

Brak miejsca nie pozwala nam na szersze omówienie sposobów i metod działania delegacji polskiej. Musimy tylko stwierdzić, że w młodej Europie wybiła się Polska na jedno ze stanowisk czołowych, z czego znów uwaga ogólniejszej natury, że naród nasz ma wszelkie dane po temu, by wrócić w Europie do tej roli, jaką odgrywał ongiś za Jagiellonów.

Delegacja francuska.

(Charakterystyka delegacji. — Prezes delegacji francuskiej p. Antébi. — Wszędzie żydzi!)

Wspomnieliśmy wyżej o dwuch blokach zarysowujących się na Kongresie, z których jeden nazwaliśmy polsko-francuskim. W bloku tym młodzież francuska nie odegrała takiej roli, jakby się to należało spodziewać. Nie mamy specjalnego powodu do zmartwienia, że pierwsze skrzypce w tym bloku dzierżyła Polska, a nie Francja, bo jednak samodzielność polityki polskiej, przy całej przyjaźni jaką żywimy dla Francji i przy całem zrozumieniu wspólności interesów naszych narodów, wydaje się być niewątpliwym postulatem mocarstwowej Polski. Jednak w organie niezależnym, jakim jest nasz „Akademik", mamy obowiązek powiedzieć zupełnie szczerze, że dzisiejszy stan młodzieży bratniego narodu francuskiego napawa nas poważnemi obawami.

Przyjmowaliśmy Francuzów na Kongresie jaknajserdeczniej i ta atmosfera niezmąconej przyjaźni utrzymywała się do ostatnich dni Kongresu. Sądziliśmy jednak, że przyjedzie tu do nas młodzież francuska wychowana na zwycięstwach Focha, młodzież, która chce podtrzymywać sztandar zwycięskiej Francji, umiejącej bystro patrzeć na wszystkie niebezpieczeństwa, które się czają w przyszłości, gdy tymczasem zauważyliśmy w duszach niektórych naszych przyjaciół francuskich posiew liberalizmu i pacyfizmu, posiew Francji Herriot'a. Ta chwiejność i niejasność kryjąca się zawsze w ideologji liberalistycznej spowodowała zapewne, że Francja nie odegrała na Kongresie należnej jej roli.

Część młodzieży francuskiej, jeśli ją sądzić można z delegacji, która przybyła na Kongres (a była to delegacja liczna, licząca kilkudziesięciu uczestników) przechodzi przez okres niebezpiecznej depresji, tem groźniejszej wobec niesłychanej tężyzny narodowej, która cechuje dzisiejszą młodzież niemiecką. Nie brak w młodem pokoleniu francuskiem szczerych nacjonalistów, którzy zdają sobie dobrze sprawę ze zła, pleniącego się wśród młodzieży. Na Kongresie zaprzyjaźniliśmy się serdecznie z pp. Boissais'em i Fortier'em, członkami „Action Française", przywódcami delegacji z Rennes pp. Caillé i Sollier'em i wielu innymi. Ale już fakt, że prezesem delegacji francuskiej (a i obecnym prezesem Związku Narodowego Stud. Francuskich) jest p. Antébi, **żyd, mówi dużo.**

Niewątpliwie młodzież francuska rychło otrząśnie się z dzisiejszego bezwładu, który jest odzwierciedleniem i starszego pokolenia, usuwającego od steru rządów Blok Narodowy. Przed młodzieżą polską leży wielkie zadanie otwierania oczu młodzieży francuskiej na niebezpieczeństwo odwetu niemieckiego, zadanie tem łatwiejsze, że na Kongresie zawiązała się niejedna przyjaźń serdeczna z Francuzami, a należy nie wątpić, że i trwała.

Ta garść naszych uwag, podyktowanych troską i przyjaźnią, może być zrozumiana opacznie. Delegacja francuska nie zawiodła nigdy na Kongresie, gdy chodziło o sprawę niemiecką, zdobyła się nawet na piękny gest opuszczenia obrad Kongresu, gdy poddano pod dyskusję dopuszczenie języka niemieckiego do obrad w C. I. E., mając zresztą pod tym względem wyraźną uchwałę Kongresu młodzieży francuskiej. Były jednak momenty, gdzie wyczuwało się brak linji politycznej delegacji francuskiej, były i momenty bolesne dla nas Polaków.

Na ostatniem posiedzeniu Kongresu, Anglik Macadam w słowach niezwykle ciepłych i serdecznych zwrócił się do młodzieży polskiej, dziękując jej za przyjęcie. Zaraz po nim przemawiał p. Antébi. Spodziewano się powszechnie, że przedstawiciel Francji znajdzie dla Polaków jeszcze bardziej ciepłe słowa, tembardziej, że delegatów francuskich przy wszystkich przyjęciach wyróżnialiśmy w sposób widoczny. Tymczasem p. Antébi podziękował... delegatom angielskim za ich dobrą wolę, która umożliwiła zgodne zakończenie Kongresu. Ze strony polskiej odczuto wystąpienie p. Antébi'ego prawie jako demonstrację, którą coprawda kładziono na karb żydowskiego pochodzenia delegata francuskiego. Doszło to zapewne do uszu Francuzów, bo wieczorem, na pożegnalnej kolacji p. Antébi starał się zatrzeć wrażenie swego wystąpienia, wygłosiwszy mowę pełną podziękowań dla Polski.

Delegacja angielska.

(Angielski temperament. — Żywe sympatje Anglików dla Niemiec. — Krótkowzroczność polityki angielskiej.)

Kto chciałby szukać we wrażeniach naszych, jakie zostawili po sobie Anglicy, stereotypowych zwrotów o angielskiej flegmie, o fajce w zębach i nieodzownym paltocie w duże kraty — ten srodze się zawiedzie. Należałoby już to polskie wyobrażenie o Angliku, jako o zimnej mumji odesłać na dobre do lamusa. Mamy żywo w pamięci roześmianą, pogodną twarz pierwszego prezesa Związku Narodowego Studentów Angielskich p. M a c a d a m a, majora w rezerwie i kawalera wielu orderów, pamiętamy doskonale żywego jak iskrę p. B a g n a l l'a, b. prezesa tegoż Związku i b. sekretarza Lloyda George'a, dźwięczy nam w uszach wesoła pieśń szkocka, którą tak często w środku najpoważniejszych obrad potrafił zaintonować przemiły p. M a c D o n a l d, bratanek b. premjera Anglji. Stanowczo Anglicy obok Włochów wnosili najwięcej temperamentu w życie Kongresu.

Delegacja angielska była uosobieniem wesołości, ale i solidnej pracy, uosobieniem bujnego temperamentu, który Anglikom pozwolił na opanowanie połowy świata. Niemało życia dodawały Kongresowi i liczne „misses“, z delegacji angielskiej, które coprawda nie dosyć dobrze reprezentowały Anglję, jako kraj słynący z pięknych kobiet.

Ale przejdźmy do strony politycznej delegacji angielskiej. Rzeczą wprost zdumiewającą było, jak gorąco Anglicy przy każdej sposobności akcentujący swój pacyfizm i sympatje dla internacjonalizmu — bronili sprawy nacjonalistycznych Niemiec. Naprawdę dziwnie nie do twarzy było takiemu n. p. Macadamowi, bohaterowi wojny z Niemcami, konserwatyście, noszącemu pierścień z napisem „pro rege“ — występować w roli adwokata Niemiec. Upór z jakim Anglicy stawiali sprawę niemiecką każe się domyślać chyba jakichś podziemnych związków, łączących Niemcy ze zmasonizowaną Anglją.

Przy ocenie liberalizmu, pacyfizmu czy humanitaryzmu angielskiego trzeba być jednak bardzo ostrożnym. Ten wyspiarski naród może sobie nieraz bez szkody dla polityki nacjonalistycznej pozwolić na deklamacyjki o różnych hasełkach, które dla narodów kontynentu zawsze są groźne. Być może, że dzisiejsze młode pokolenie angielskie zbyt jest przejęte wiarą w powszechne rozbrojenie, Ligę Narodów i tem podobne wynalazki, ale byłoby sądem zbyt powierzchownym mówić na tej zasadzie o rozkładzie Anglji. Są i tutaj objawy niepokojące, ale trzeba je oceniać bardzo ostrożnie.

A teraz jeden z bardzo charakterystycznych faktów: sekretarz Związku Narodowego Studentów Angielskich, p. W. C. J u d d jest zarazem sekretarzem egzekutywy międzynarodowej związków sjonistycznych. W skład delegacji angielskiej wchodził ponadto drugi przedstawiciel „narodu wybranego“ p. G r e e n h u t. Sapienti sat.

Delegacja angielska była jednak na Kongresie poważną siłą polityczną, zwłaszcza zaś dzięki pracy niezmordowanego rzeczywiście Macadama odniosła niejeden sukces. Przegrała w wyborach prezesa — to prawda, ale i tu wykazała wielki umiar polityczny, bo nie poszła drogą dąsania się (co z małym pożytkiem stosowały niektóre delegacje przy lada niepowodzeniu, ale przeciwnie weszła do zarządu C. I. E., by wypracować sobie w przyszłości lepsze warunki.

Być może jednak, że ogólna linja polityki angielskiej była trochę krótkowzroczna. Każdy zauważył, że z chwilą zjawienia się na terenie Kongresu delegata niemieckiego, po którego romantyczną podróż aeroplanem odbył jeden z Szwedów, ster bloku, którym kierowała Anglja, przeszedł odrazu w ręce niemieckie. Było to bardzo pouczające.

Dr. Walter Zimmermann.

(Nacjonalista niemiecki na Kongresie. — Młode Niemcy. — P. Zimmermann przechytrzył i wyjechał z niczem.)

Trudno dać tu tytulik „Delegacja niemiecka“, bo Niemcy reprezentował na Kongresie tylko jeden delegat, a był nim — dr. W a l t e r Z i m m e r m a n n, przewodniczący komisji zagranicznej „Deutsche Studentenschaft'u“. Obszerne omówienie kwestji niemieckiej na Kongresie znajdzie czytelnik na innem miejscu, tu tylko chcemy rzucić kilka uwag o młodzieży niemieckiej, niezbędnych, gdy się mówi o młodej Europie.

Dr. Walter Zimmermann jest typowym przedstawicielem młodych Niemiec, tych, które prezes „Deutsche Studentenschaft'u“ B a u e r scharakteryzował na zjeździe w Budapeszcie w zdaniu, że młodzież niemiecka nigdy nie czuła się tak silna, tak moralnie zdrowa i pewna zwycięstwa, jak w chwili obecnej. Sam zaś p. Zimmermann, który tak jasno i wyraźnie wygłaszał swoje nacjonalistyczne credo i z lekceważeniem mówił na zebraniu szefów delegacyj o „drobnych grupkach pacyfistycznych“, powinien był niejednemu z zawianych pacyfizmem delegatów otworzyć oczy na wielką siłę, która się tworzy w młodych Niemczech.

Możnaby tu, omawiając dzisiejszą młodzież niemiecką, rzucić tak popularny w prasie polskiej frazes o „germańskiej bucie“, ale jest rzeczą conajmniej wątpliwą, czy takie ocenianie zjawisk nacjonalistycznych w krajach nawet wrogich, płodne jest w skutki. Z siły odrodzeńczej, która niewątpliwie tworzy się dziś w Niemczech i która dyszy żądzą odwetu, musimy sobie zdawać sprawę, liczyć się z nią, przeciwstawiać jej własną siłę, bo droga wykpiwania usypia tylko społeczeństwo i do niczego nie prowadzi.

Jeśli chodzi o stanowisko Niemiec na Kongresie, to było ono bardzo silne i właściwie polityczną stronę Kongresu scharakteryzować należy jako pojedynek polsko-niemiecki. Rozstrzygnięcie jego nie nastąpiło i nie mogło nastąpić już podczas obrad warszawskich. Ale w każdym razie Niemcy wyszły z Kongresu bez sukcesów, przegrały szereg atutów, co mają głównie do zawdzięczenia nie dość rozważnej polityce p. Zimmermanna, który rozpocząwszy grę bardzo zręcznie, przechytrzył jednak. Pewność zwycięstwa poniosła go zadaleko. Gdy się zorjentował w tem, wyjechał z Warszawy, nie ryzykując uczestniczyć w obradach Kongresu, które się toczyć miały w Krakowie. Jest rzeczą wątpliwą, czy młodzież niemiecka zadowolona będzie z rezultatów, które wywiózł z Kongresu jej delegat.

Delegacja belgijska.

(Praca Belgów w „Office Centrale“. — Ich poważne stanowisko na Kongresie.)

Belgowie cieszyli się powszechnym szacunkiem. Mają za sobą rzeczywistą pracę, którą zrobili dla C. I. E. w brukselskiej „Office Centrale“ pod kierownictwem p. V a n L a e r a i to już samo dawało im silne stanowisko. Była to delegacja zwarta, wiedząca czego chce, pełna szczerych sympatyi dla Polski. Młodzież belgijska ma jeszcze żywo w pamięci najazd niemiecki i to daje jej siłę wewnętrzną i odporność. Napozór wydawaćby się mogło, że ma się do czynienia z liberałami, w gruncie jednak rzeczy ci przemili chłopcy, jakimi są B a u g n i e t, J a m a g n e czy J a m a r t są narodowcami pure sang. Hasła odrodzenia narodowego, ogarniające dziś narody europejskie, znajdują w młodzieży belgijskiej element bardzo podatny. To jest pewne.

Młodzi faszyści.

(Faszystowska delegacja. — Żyd Oberti. — Jak faszyści reagują na prowokacje?)

Wspomnieliśmy już wyżej, że delegaci włoscy wnieśli wiele życia w atmosferę Kongresu. Jeśli powszechnym wyobrażeniom o Anglikach, zadała delegacja angielska kłam w sposób najzupełniej wyraźny, to znów przysłowiowy temperament połud-

Duch Grunwaldu.

Poniżej zamieszczamy artykuł, nadesłany nam z Pragi przez jednego z wielkich naszych przyjaciół czeskich. kol. Franciszka B o h a č k a. Kol. Bohaček, który przyobiecał nam łaskawie stałą swą współpracę, jest założycielem „Akademickiego Koła Przyjaciół Polski“ w Pradze i jednym z głównych przywódców czeskiej młodzieży narodowo - demokratycznej. Jako taki wchodzi także w skład zarządu czeskiego stronnictwa narodowo-demokratycznego. R e d a k c j a.

W czasie potężnego i naprawdę królewskiego hołdu, jaki w dniach ubiegłych złożył cały naród czeskosłowacki śmiertelnym szczątkom największego pisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza — duchowego wodza walczącej o swą wolność Polski, zdawało się nam, że oto ponad temi dniami kroczy duch dziejów, duch wielkich, wspólnych bojów i wspólnych zwycięstw obu naszych narodów, czeskosłowackiego i polskiego.

Wspominaliśmy pełną chwały przeszłość, którą Wielki Zmarły tak pięknie opisywał, wspominaliśmy, jak to w dobie zwątpienia i depresji, w dobie ciężkiego ucisku i pognębienia ukazywał On swemu narodowi obrazy z dawnej, bohaterskiej przeszłości polskiej, jak wykazywał na przykładzie, że **naród, który ma tak sławną przeszłość, tak wielką historję polityczną i kulturalną — nie może pozostać w okowach niewoli, że niewątpliwie odzyska znów swą wolność.** Niezwykle piękne i z głębi duszy płynące przejawy czci i serdecznej miłości dla Henryka Sienkiewicza we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach naszej Rzeczypospolitej, tłumny udział naszego ludu podczas całej drogi, którą przejeżdżał pociąg ze śmiertelnymi szczątkami jednego z tytanów bratniego narodu, droga w Czechosłowacji wysypana kwiatami i pochodnie płonące do późnej nocy, wspaniałe przyjęcie i królewskie hołdy, złożone Henrykowi Sienkiewiczowi w stołecznej Pradze przez władze Rzeczypospolitej, Zgromadzenie Narodowe, przedstawicieli nauki i szkół wyższych, wszystkie organizacje narodowe, kulturalne i polityczne oraz przez nieprzejrzane rzesze głęboko wzruszonych obywateli — wszystko to wskazywało, że w licznych tych przejawach przemówiła dusza naszego narodu.

Henryk Sienkiewicz zapisał się głęboko w sercach miljonów swych czytelników czeskosłowackich, którzy — podobnie jak czytelnicy polscy — czerpali z dzieł jego pokrzepienie w dniach ucisku i niewoli. U nich też znalazły dzieła Sienkiewicza tak ogromne, jak u żadnego innego narodu, rozpowszechnienie, miłość i zrozumienie — boć przecie ziemia nasza w podobny sposób i w tymsamym czasie, jak ziemia polska, niszczona była o g n i e m i m i e c z e m, a od granic po granice, po całej naszej Ojczyźnie przelewał się obcy p o t o p.

Tajemna ręka dziejów sprawiła, że zwycięski powrót wielkiego myśliciela polskiego zszedł się z uroczystościami pięćsetnej rocznicy śmierci Jana Żyżki z Trocnowa, naszego największego hetmana, wielkiego męża stanu i bohatera narodowego — jednego z tych tytanów, których narodom danem jest posiadać raz na sto lat w chwilach ciężkich i osobliwych. Nieustraszony i waleczny w boju przeciw wszystkim, nigdy nie zwyciężony, wiódł on swój naród od zwycięstwa do zwycięstwa.

Tego to naszego bohatera wspomina Henryk Sienkiewicz w swem potężnem zakończeniu „Krzyżaków“ przy przepięknym opisie bitwy pod Grunwaldem, w której młody Żyżka walczył pospołu z braćmi Polakami przeciw naszemu odwiecznemu wrogowi. Data tej wielkiej bitwy — 15 lipiec 1410 r. — zapisana jest złotemi głoskami na kartach zwycięstw w naszych dziejach.

Grunwald oznacza nietylko wielkie i sławne zwycięstwo słowiańskie, jest nietylko bitwą o światowem znaczeniu, ale jest także jedną z **wielkich bitew obronnych,** stoczonych w obronie cywilizacji i kultury, bitew — które nakreślają rozwój dziejów i oznaczają zupełny historyczny przewrót w tym rozwoju. **Porażka Hunów** na polach katalońskich w wiekach średnich i bitwa obronna, wygrana przez marszałka Joffre'a nad **Marną** we wrześniu 1914 roku, bitwa wygrana przez mniejszość przeciw większości, siłą ducha przeciw przemocy materji — dadzą się jedynie porównać pod względem swego znaczenia z Grunwaldem. Pod Grunwaldem w roku 1410 Czesi i Polacy ramię przy ramieniu wyrwali łeb hydrze niemieckiej zachłanności, gotującej im, pod płaszczykiem szerzenia chrześcijaństwa wśród zachodnich Słowian, ten sam los, to samo brutalne wytępienie, jakie spotkało Słowian Połabskich.

Potężny napór niemiecki, trwający od wieków „Drang nach Osten“, został powstrzymany!...

Pięćset lat upłynęło — czasy chwały i upadku, czasy radości i rozpaczy...

Ciężkie mroki, które przesłaniały nasze niebo, rozpierzchły się nareszcie, a na umęczonych ziemiach naszych narodów — polskiego i czeskosłowackiego — niemal tego samego dnia zabłysło słońce wolności.

Bój o wolność, okupiony ciężko potokami krwi, stoczony został przy ścisłej łączności naszych wojsk we wspólnej walce, prawa do odzyskania niepodległości Czechosłowacji i Polski wysunięte zostały uroczyście i pospołu, zwłaszcza w pamiętnej proklamacji Wilsona, i one to dały uprawnienia Polakom i Czechosłowakom wraz z Jugosłowianami i Rumunami.

Przez osiągnięcie wolności, wstąpienie w krąg wolnych narodów świata, nie uzyskały jeszcze rzeczypospolite polska i czeskosłowacka pełnego bezpieczeństwa. Powojenna niepewność, nagłe zmiany w rozwoju ideowym świata, zwłaszcza zaś w polityce europejskiej, nakazują nam czujną przezorność i silniejsze zbliżenie się.

Zwłaszcza w ostatnich czasach podnosi znów głowę w Niemczech duch odwetu i zemsty i na nowo gromadzą się ciężkie chmury — bo wszak nie utrata Alzacji, ale utworzenie szańca obronnego przeciw ekspanzji niemieckiej ku wschodowi przez dwie młode, zdrowe rzeczypospolite, jest cierniem w oku dla germańskiej zachłanności.

Podobnie jak przed wojną, tak i teraz znów słyszymy z obozu nieprzyjacielskiego stare hasło niemieckie: „D r a n g n a c h O s t e n!“ **Dla obrony przeciw temu wielkiemu niebezpieczeństwu musi ożyć w naszych narodach, a przedewszystkiem w młodem pokoleniu polskiem i czeskosłowackiem, do którego należy przyszłość i przyszły rozwój obu bliskich, sąsiednich i bratnich narodów, w tej młodzieży, która musi wykształcać i tworzyć narodową awangardę, wspaniały duch Grunwaldu.** Młodzież obu naszych narodów, które całymi swymi dziejami są sobie tak bliskie — w godzinach rozkwitu i godzinach upadku, — które spojone były zawsze ścisłymi węzłami braterskiej miłości, których język wreszcie jest tak bliski, że często w ciągu dziejów wydawało się, iż oba nasze narody zleją się w jedną całość — młodzież naszych narodów zrozumiała swe dziejowe posłannictwo a serdeczne stosunki, łączące dzisiaj nasze młode pokolenie są rękojmią szczęśliwej przyszłości naszych ojczystych krajów, które tak kochamy.

Wynikiem tego jest najściślejsza współpraca czeskosłowacko-polska, która wiedzie ku wzajemnemu poznawaniu naszego życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego, która przejawia się już i we wspólnem, opartem na zasadach rzetelności, występowaniu na światowej arenie akademickiej.

Owo właśnie zbliżenie się, ów duch Grunwaldu, duch braterskiej łączności młodzieży naszej w dobrych czy złych godzinach — niechaj żyje!

PRAGA, listopad 1924.

František Boháček.

niowców znalazł godnych reprezentantów w młodzieży faszystowskiej, przybyłej z Włoch na Kongres warszawski. Dopiero zbliżenie się z młodymi faszystami daje wyobrażenie o sile, jaką przedstawiać musi faszyzm włoski, a zarazem tłumaczy podłoże, na którem ruch faszystowski mógł wykwitnąć. Faszyzm bowiem jest kwestją zwycięstwa ideologji nacjonalistycznej, ale i kwestją temperamentu włoskiego, wyładowującego się w formach gwałtownych.

Włosi w C. I. E. są niedawno, nie znają jeszcze dobrze terenu, co im w znacznej mierze utrudnia działanie. Po Kongresie warszawskim znaczenie ich w C. I. E. wzmogło się bardzo, dzięki umiejętnej taktyce kierowników delegacji włoskiej pp. Spartaco Orazi'ego i Petrone'a, najściślej współpracujących z delegacją polską.

Obok oficjalnej, faszystowskiej delegacji włoskiej przyjechał do Warszawy jako obserwator niejaki Stefan Oberti, żyd (ponoć spokrewniony z warszawskiemi Nalewkami), wysłannik opozycji antyfaszystowskiej. Pan ten zachowywał się stale w sposób prowokacyjny, a gdy raz w czasie obiadu w „Dolinie Szwajcarskiej" wyraźał się w sposób ubliżający o faszyźmie, młodsi faszyści wymierzyli mu dorażną karę — poprostu obili go. Ta odruchowa reakcja faszystów, nie baczących na to co powie „cała Europa, która się patrzy", jest bardzo charakterystyczna dla młodych Włoch odrodzeńczych. Na wszelką zniewagę odpowiada się po męsku — siłą.

Delegacja rumuńska.

(Rumuńscy antysemici. — Rumuni na Kongresie.)

Z Rumunami łączyły nas jeszcze przed Kongresem nici prawdziwej sympatji. Wieści, które dochodziły do nas z Rumunji o walce tamtejszej młodzieży o „numerus clausus" stały się powodem, że byliśmy na „niewidzianego" przyjaciółmi. Na Kongres przybyła delegacja, w skład której wchodzili właśnie przewódcy walki młodzieży rumuńskiej o odżydzenie wyższych uczelni. To też na tem tle odrazu zaprzyjaźniliśmy się z Rumunami. Nacjonaliści rumuńscy jak Marinescu czy Luzi są ludźmi, z którymi nacjonalista polski porozumie się odrazu.

Dzisiejsza młodzież rumuńska w swej olbrzymiej większości jest narodowa. W ogniu walki o „numerus clausus" stała się siłą poważną, która każe bez obaw patrzeć w przyszłość rumuńskiego narodu.

Delegatom rumuńskim, których poznaliśmy na Kongresie, brak może jeszcze wyrobienia politycznego, co bardzo im przeszkadzało w twórczej pracy na Kongresie. Niewątpliwie przyjdzie ono z czasem, zwłaszcza, że chodzi tu o naród, który wydał wielu wybitnych mężów stanu i w którym tradycje dobrej szkoły politycznej są silne.

Narody słowiańskie.

(Delegacja czesko-słowacka. — Jej sukcesy. — Serbowie. — Niepoprawni Bułgarzy. Rosja emigracyjna. — Niepowodzenie „ukraińców".)

Wśród narodów słowiańskich na plan pierwszy wybijali się Czesi, posiadający dzięki dużej pracowitości swych delegatów poważny głos w C. I. E. Mało która delegacja poszczycić się może tak sumiennem przygotowaniem się do wszystkich spraw, które omawiane były na Kongresie, jak delegacja czesko-słowacka. To też Czesi stanowią w C. I. E. czynnik, z którym muszą się wszyscy liczyć. Delegacja czeska na zewnątrz zgrana i występująca zgodnie, była wewnętrznie bardzo różnolita. Od czeskich komunistów do narodowych demokratów, reprezentowane w niej były wszystkie kierunki. Odzwierciedla to dobrze stosunki wśród młodzieży czeskiej, gdzie żaden właściwie obóz nie ma zdecydowanej większości. W chwili obecnej dokonywuje się w Czechach zwrot na prawo, czego pierwszym objawem są coraz silniejsze sympatje dla Polski.

O stosunkach polsko-czeskich będziemy pisać w „Akademiku" niejednokrotnie, jak i żywy kontakt utrzymywać będziemy z młodzieżą czeską za pośrednictwem p. Fr. Boháčka, czeskiego narodowego demokraty, z którym weszliśmy na Kongresie w bliski kontakt.

Bardzo mało można powiedzieć o delegatach Jugosławji, młodzieży serbskiej. Prezes delegacji S. H. S. p. Ziwanczewicz, kapitalny typ słowianina, z którym łączą z czasu Kongresu Polaków bardzo serdeczne stosunki, niestety na Kongresie popełnił kilka błędów taktycznych, które pozycję Jugosławji w C. I. E. bardzo osłabiły.

Wśród młodzieży bułgarskiej żyją silne sympatje dla Polski. Niemile tylko zdziwieni byliśmy tem, że Bułgarzy, jedyni ze Słowian, głosowali za wprowadzeniem do C. I. E. języka niemieckiego.

Była również na Kongresie reprezentowana emigracja rosyjska, a mianowicie Związek młodzieży rosyjskiej z Pragi „ORESO". Nie miejsce tu wdawać się w rozważania, czy obecna emigracja rosyjska odegra w życiu narodu rosyjskiego dużą rolę, pracując z zewnątrz. Za objaw bardzo dodatni trzeba poczytać żywe sympatje młodzieży rosyjskiej dla Polski, którym delegaci rosyjscy dawali wyraz i na Kongresie i przyjmując polską wycieczkę kongresową w Pradze.

Gdy mowa o Słowianach, wspomnieć także trzeba o delegacji emigranckiej „ukraińskiej" — bo i taka była na Kongresie. Nie poszczęściło się jej. Na jednem z pierwszych posiedzeń Rady administracyjnej, prezes delegacji angielskiej p. May, chcąc wygrać atut przeciwko Polsce zapytał, czy przybyła już delegacja ukraińska, gdyż Anglicy mają do czasu jej przybycia powierzoną reprezentację młodzieży ukraińskiej. Prezes delegacji polskiej odpowiedział na to, że jest szczęśliwy, iż może zakomunikować o przybyciu delegatów ukraińskich, którzy jednakże oświadczyli na dworcu kolejowym, kiedy im zaproponowano kwatery, że będą mieszkać u znajomych. Kiedy im zaś zaproponowano przewodników, powiedzieli, że znają miasto i język, więc im przewodników nie potrzeba — poszli do tych znajomych i więcej się nie pokazali. Wyjaśnienie to wywołało ogromną wesołość zebranych i odtąd „kwestję ukraińską" traktował Kongres stale na wesoło.

Państwa bałtyckie.

(Łotysze i Estończycy.)

Młodzież łotewska i estońska, którą poznaliśmy na Kongresie, to młodzież nacjonalistyczna, która u siebie w kraju rozwiązała już na uniwersytetach zagadnienie żydowskie. To mówi dużo.

Na Kongresie byli Łotysze i Estończycy w sytuacji ciężkiej, bo mając zobowiązania wobec Anglików (pomoc w dostarczeniu amunicji w czasie wojny z bolszewikami) nie mogli w całej pełni okazać swych sympatyj dla Polski.

Neutralni.

(Kto jest najbardziej zmęczony wojną? — Szwedzcy, duńscy i szwajcarscy przyjaciele Niemiec.)

Rzecz ciekawa, że neutralność w czasie wojny światowej albo wypływała z pewnego typu narodowego, albo też ten typ urobiła. Młodzież Szwajcarji, Danji i Szwecji przedstawiała na Kongresie pewien typ wspólny. Tu się najwięcej słyszało o zmęczeniu wojennem, o potrzebie wiecznego pokoju, pacyfiźmie, humanitaryzmie, liberaliźmie — a równocześnie ci sami ludzie byli jaknajgorliwszymi adwokatami sprawy niemieckiej na Kongresie.

Szwedzi wzięli sobie sprawę niemiecką tak gorąco do serca, że aż aeroplanem wysłali swego przewodniczącego dr. Hagboma do Berlina, by sprowadził na Kongres Niemców, delegat szwajcarski p. Stahel był tym, który stawiał wniosek o dopuszczenie do obrad C. I. E. języka niemieckiego, a nie było też gorliwszego orędownika sprawy niemieckiej od delegata duńskiego p. Graesslera.

Młodzież duńska przełamuje zdaje się w chwili obecnej tę psychologję „neutralną", która doprowadziła dzisiejszą Danję pod rządami socjalistycznemi do rozbrojenia i oddania się pod gwarancję Anglji. Na Kongres przysłała nacjonalistyczna organizacja duńska „Studenterforening" protest przeciwko reprezentowaniu młodzieży duńskiej przez jednostronną delegację, obecną na Kongresie. Być może, że do przyszłej Rady Administracyjnej w Kopenhadze nacjonaliści duńscy zawładną już życiem akademickiem swego kraju.

Delegacja węgierska.

(Odwetowcy na Węgrzech. — Sukcesy delegacji węgierskiej.)

Tak jak w Niemczech i na Węgrzech po klęsce wojennej wzmógł się nasłychanie na tle dążności odwetowych ruch nacjonalistyczny. Delegacja węgierska na Kongres odzwierciedlała to dokładnie. Poznaliśmy przedstawicieli młodzieży węgierskiej, wychowującej się na świadomości rozbioru Węgier i konieczności odwetu.

Delegaci węgierscy (było ich tylko czterech) prowadzili na Kongresie politykę bardzo owocną. Uzyskali przyjęcie Węgier do C. I. E., dostali wiceprezesurę Konfederacji (Ferenc Deah). Odnieśli prawdziwy sukces, który jest jeszcze dowodem na powodzenie polityki jasnej i świadomej celów.

Podkreślić tu trzeba silny antysemityzm, którym była przepojona delegacja węgierska. Na tym też gruncie nastąpiło zbliżenie młodzieży polskiej z delegacją węgierską.

Nieco egzotyki.

(Goście z nad Bosforu. — Hong-Kong. — Nowa Zelandja.)

Do gości egzotycznych na Kongresie zaliczyć trzeba przez wzgląd na malownicze fezy, niemało budzące sensacji na Kongresie, delegatów tureckich Ipek-beja i Muhjedin-beja. Reprezentowali oni młodą Turcję, Turcję Kemala, której ideologją jest zerwać z tradycjami uniwersalnego państwa osmańskiego, do czego prowadził uniwersalny charakter mahometanizmu i ograniczyć się do państwa tureckiego, w skład którego wchodzą tylko ziemie tureckie. Delegaci tureccy, dzięki swym osobistym zaletom towarzyskim cieszyli się powszechną sympatją Kongresu i Polsce niejednokrotnie deklarowali swą przyjaźń.

A teraz to już egzotyka prawdziwa: delegat Hong-Konga p. Hotung, nie zaniedbujący żadnej okazji, by przypomnieć Kongresowi o istnieniu uniwersytetu Hong-kongskiego.

Jeśli już mowa o Chinach, to wymieńmy i delegata Japonji barona Umedę, przemiłego, wiecznie uśmiechniętego Japończyka, kapłana buddyjskiego, który obecnie bawi w Polsce na studjach muzycznych. Interesuje się specjalnie Chopinem i Szymanowskim, i dlatego przebywa w Warszawie. Jest już w Polsce rok, i czas ten wystarczył mu zupełnie do całkowitego opanowania języka polskiego. Po polsku mówi doskonale. Na Kongresie był tylko obserwatorem.

Byli i delegaci z Nowej Zelandji, a więc z antypodów. Tu zwłaszcza utkwiła w pamięci uczestników Kongresu miss Vera Reader, rehabilitująca opinję kongresową o pięknych angielkach. Nową Zelandję reprezentował zaś Anglik (jedyny z fajką!) Sillery.

Do egzotyki należą conieco przez wzgląd na kraciaste spódniczki Szkoci — ale tu związek z egzotyką był czysto zewnętrzny. Prezesem delegacji szkockiej był p. Mac Donald, nazwisko w Europie dosyć znane.

POZNAŃ. St. Janicki.

PRACE II. KONGRESU C. I. E.

Prace przygotowawcze i organizacyjne.

ORGANIZACJA TECHNICZNA KONGRESU.

Prace Biura Kongresowego w Warszawie i Podkomisarjatów środowiskowych.

Jeśli organizacja techniczna II. Kongresu C. I. E. stała na wysokości zadania, budząc szczery i niekłamany podziw u delegatów zagranicznych, to bezsprzecznie największa w tem zasługa Komisarza Kongresu kol. Józefa Podoskiego i kierowanego przezeń Biura Kongresowego w Warszawie. Prace tego Biura w okresie do połowy lipca opisaliśmy obszernie w numerze 9—12 „Akademika" — prace późniejsze aż do chwili zakończenia Kongresu i jego likwidacji scharakteryzować tu możemy tylko pokrótce ze względu na brak miejsca i spóźnioną porę sprawozdania.

Główny ciężar w zorganizowaniu przyjęcia gości spoczywał na **Sekcji Gospodarczej** Biura Kongresowego. Dzięki sprężystości swych kierowników i wydatnej pomocy ze strony społeczeństwa oraz władz, zdołała ona wywiązać się ze swych zadań znakomicie. Jej referat mieszkaniowy przygotował w Warszawie dla wszystkich delegatów wygodne pomieszczenia na czas Kongresu — przeważnie po domach prywatnych, w małej zaś tylko części w budynkach publicznych (szkołach itd.). Zaznaczyć tu należy na pochwałę mieszkańców stolicy, że apel skierowany do nich o zgłaszanie mieszkań dla cudzoziemców spotkał się z pełnym oddźwiękiem — zgłoszono pomieszczeń znacznie więcej, niż ich było potrzeba. Serdeczna gościnność, z jaką podejmowano delegatów we wszystkich domach warszawskich, pozostawiła na nich niezatarte wrażenie. — Drugi referat Sekcji Gospodarczej, referat żywnościowy, zawarł kontrakt z restauracją „Doliny Szwajcarskiej" w Warszawie w sprawie żywienia uczestników Kongresu. Przez cały czas trwania Kongresu wielka sala jadalna „Doliny" rozbrzmiewała wesołym gwarem paruset stołujących się w niej delegatów i gości. — Sprawą zorganizowania przejazdów kolejami dla „kongresistów" zajmował się referat komunikacyjny, sprawą wynajęcia i urządzenia sal, w których odbywały się obrady i przyjęcia kongresowe, referat lokali reprezentacyjnych.

Ciężkie zadanie do wypełnienia miała również **Sekcja Przyjęcia.** Do zakresu jej działalności należała organizacja wycieczek — zarówno miejskich, jak i wiejskich, — wszelkich rozrywek dla gości, wreszcie zaś przygotowanie odpowiedniej ilości przewodników i tłumaczów dla towarzyszenia delegatom cudzoziemskim, nie znającym naszego kraju i języka. Trzeba tu stwierdzić, że Sekcja wywiązała się ze swego zadania bardzo dobrze — zwłaszcza strona reprezentacyjna Kongresu wypadła, poza drobnemi usterkami, wspaniale. Również instytucja przewodników (guides), wśród których reprezentowane były licznie panie, funkcjonowała nienagannie i ku zadowoleniu wszystkich.

Sekcja Dochodowa dzięki wydatnej i ofiarnej pomocy ze strony czynników społecznych zdołała wywiązać się zadowalająco ze swego trudnego zadania finansowego przygotowania Kongresu. Wpływy i wydatki Biura Kongresowego w Warszawie zamknięte zostały poważną kwotą 120.000 zł., doliczając zaś do tego budżety Podkomisarjatów środowiskowych, dojdziemy do sumy, przekraczającej znacznie 150.000 zł. Jak już zaznaczyliśmy w poprzednim numerze „Akademika", koszta utrzymania delegatów i gości pokrywane były przez nich samych (przez wpłacenie z góry całej należytości) — pozostały jednak ogromne wydatki na strony reprezentacyjną i propagandową Kongresu, które pokryte zostały ofiarnością społeczną, a w bardzo niewielkiej tylko mierze subwencjami rządowemi.

Bardzo dobrze wywiązała się również ze swego zadania **Sekcja Prasowa,** która umieściła setki artykułów i wzmianek, dotyczących Kongresu, we wszystkich prawie czasopismach polskich i w kilkudziesięciu większych dziennikach wszystkich krajów europejskich. Sprężyście funkcjonowała także **Sekcja Propagandy,** jakkolwiek w pracy jej zaszły pewne usterki, o których piszemy na innem miejscu. — O ile chodzi o **Sekcję Sportową,** to głównym jej zadaniem było przygotowanie międzynarodowych zawodów akademickich, które odbyły się w Warszawie w czasie trwania Kongresu. O zawodach tych zamieścimy obszerne sprawozdanie w numerze następnym „Akademika" tutaj zaznaczamy tylko, że organizacja ich stała na wysokości zadania. — Wreszcie podnieść tu należy także wytężoną i wydajną działalność **Sekretarjatu Biura,** jego **Kancelarji** i t. zw. **Sekcji Ogólnej.**

Atmosfera pracy w Biurze, które mieściło się w gmachu Politechniki Warszawskiej, była nastrojona na ton bardzo serdeczny i koleżeński, pozostawiła też po sobie jak najlepsze wspomnienia u wszystkich pracowników.

Biuru warszawskiemu sekundowały dzielnie **Podkomisarjaty Kongresowe,** powołane do życia przez Miejscowe Komitety Akademickie we wszystkich środowiskach. Pod względem ogromu dokonanej pracy wybija się tu na plan pierwszy Podkomisarjat Poznański. Zorganizował on zakrojoną na szeroką skalę akcję dochodową na terenie trzech województw zachodnich, powołując w tym celu do życia cały szereg delegatów prowincjonalnych (istniały one w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Gnieźnie, Wągrówcu, Koźminie, Krotoszynie, Ostrowie, Toruniu, Grudziądzu, Lubawie, Gdyni i w Katowicach). Wynikiem tej akcji było nietylko bardzo poważne zasilenie kasy głównej Biura warszawskiego (kwotą 5.000 zł.), ale także możność zorganizowania wspaniałego przyjęcia dla wycieczki uczestników Kongresu do Poznania i na Górny Śląsk. Wśród ofiar, wpłaconych na rachunek Podkomisarjatu Poznańskiego, wymienić należy ofiarę, złożoną przez Magistrat i Radę Miejską m. Inowrocławia w wysokości 5.000 zł., — największą ofiarę jaką wogóle złożono na cele Kongresu. — Sekcja Prasowa Podkomisarjatu rozesłała 160 wzmianek i artykułów do wszystkich niemal czasopism Polski Zachodniej. — Zaznaczyć tu należy, że wszyscy bez wyjątku pracownicy Podsekretarjatu Poznańskiego rekrutowali się z pomiędzy członków członków redak-

cji i administracji naszego pisma. Funkcję Podkomisarza spełniał kol. Kazimierz Garszyński, kierownika Sekcji Dochodowej, która wykonała gros pracy Podkomisarjatu, kol. Władysław Mazurkiewicz.

Bardzo intensywnie pracowały Podkomisarjaty Wileński (podkomisarz kol. Aleksander Marcinowski, prezes W. K. A.), Lubelski (podkomisarz kol. Zygmunt Radomski) i Gdański (podkomisarz kol. Blimke), które wzorowo zorganizowały przyjęcia dla wycieczek delegatów zagranicznych. Podobne zadanie miał do wypełnienia Podkomisarjat Lwowski. Na barkach Podkomisarjatu Krakowskiego (Podkomisarz kol. dr. Bochnak) spoczwała organizacja techniczna dwóch ostatnich dni Kongresu, który w dniu 21 września przeniósł się na dwa dni do Krakowa i tam też został w myśl programu zamknięty.

* * *

Do powyższej charakterystyki prac Biura Kongresowego i Podkomisarjatów środowiskowych dodać należy, że dzięki staraniom tych instytucyj powstały niemal wszędzie **Komitety Honorowe**, złożone z przedstawicieli władz, instytucyj i sfer społecznych. Komitety spieszyły z żywą pomocą organizatorom Kongresu. Główny Komitet Honorowy składał się z blisko stu osób z p. prezydentem Rady Ministrów, wszystkimi prawie ministrami, wojewodami, rektorami wyższych uczelni i t. d. na czele. — Protektorat nad Kongresem raczył przyjąć p. Prezydent Rzeczypospolitej, Stanisław Wojciechowski.

Miejsca obrad Kongresu.

Obrady Kongresu — poza jego uroczystem otwarciem, które odbyło się w wielkiej sali Filharmonji — toczyły się we wspaniałym gmachu Politechniki warszawskiej, gdzie urzędowało także Biuro Kongresowe.

Wszystkie niemal sale wykładowe Politechniki na pierwszem, a częściowo i na drugiem piętrze zamieniono na pomieszczenia dla licznych biur Kongresu i dla obrad Walnego Zebrania, Rady Administracyjnej, Komitetu Wykonawczego, Szefów delegacyj i różnych komisyj C. I. E., bądźteż komisyj kongresowych. Na korytarzach umieszczono napisy objaśniające w językach francuskim i angielskim. Dla wygody uczestników Kongresu urządzono w gmachu Politechniki specjalne Biuro Informacyjne i Biuro Prasowe, które dostarczało codziennie oficjalnych komunikatów o pracach Kongresu, Urząd pocztowy i telegraficzny (który używał specjalnej pieczątki z napisem „II Kongres C. I. E.“) oraz oddział Banku Zjednoczonych Ziem Polskich, którego funkcje polegały głównie na wymianie walut obcych. W gmachu Politechniki urządzono także wystawę prac i wydawnictw akademickich, wśród których reprezentowane było i nasze pismo wraz ze wszystkiemi swemi wydawnictwami.

Zakończenie Kongresu odbyło się w tchnącej dostojeństwem i powagą auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

DELEGACJE KONGRESOWE.

Delegacja polska.

W dniu 28 sierpnia Naczelny Komitet Akademicki mianował delegację polską na II Kongres C. I. E. w Warszawie w składzie następującym: kol. kol. Jan Rembieliński — przewodniczący delegacji, Witold Czerwiński — zastępca przewodniczącego, Stanisław Babski, Witold Chwalewik, Kazimierz Grendyszyński, Władysław Lewandowicz, Stanisław Łazarowicz, Stanisław Rudnicki, Tadeusz Wróblewski.

Jak widzimy z powyższego wykazu, w skład delegacji oprócz przedstawicieli Młodzieży Wszechpolskiej i „Odrodzenia“ weszli także — na skutek uprzednio przeprowadzonych rokowań — przedstawiciele ugrupowań centrowo-lewicowych, a mianowicie kol. kol. Czerwiński i Rudnicki z Organizacji Młodzieży Narodowej (O. M. N.) oraz kol. kol. Babski i Wróblewski z Akademickiej Młodzieży Ludowej. Nie naruszyło to w niczem spoistości delegacji polskiej, która występowała zawsze zwarcie i solidarnie i temu właśnie zawdzięcza swe sukcesy.

Oprócz delegacji oficjalnej, N. K. A. zamianował również t. zw. delegację pomocniczą, złożoną z przeszło 60 osób, a mającą na celu pomoc delegatom oficjalnym w zakresie różnych rzeczy specjalnych. Członkowie delegacji pomocniczej oddali zwłaszcza duże usługi w pracach komisyj kongresowych, gdzie często wygłaszali referaty i bronili polskiego punktu widzenia w dyskusjach.

Delegacje zagraniczne i ich przyjazd.

Delegacje zagraniczne poczęły się zjeżdżać na Kongres warszawski mniejwięcej od dnia 7 września — ostatni zaś uczestnicy cudzoziemscy i goście przybyli do Warszawy w dniu 13-go tegoż miesiąca. — W dniu tym przyjechały, opóźniwszy się o jeden dzień i nie wziąwszy wskutek tego udziału w uroczystem otwarciu Kongresu, delegacje francuska i włoska oraz parę delegacyj pomniejszych.

Najwcześniej przybyli do Warszawy celem poczynienia prac przygotowawczych do Kongresu: dyrektor Urzędu Centralnego C. I. E. kol. Van Laer (Belg), sekretarz generalny tego Urzędu kol. Baugniet (z żoną) i jeden z przywódców młodzieży francuskiej kol. Autrin z żoną, znaną skrzypaczką francuską. Znacznie później, bo dopiero 14-go, przybył ówczesny prezes C. I. E. kol. inż. Jan Gérard, witany na dworcu przez Komitet Wykonawczy Konfederacji in corpore.

Delegaci zagraniczni witani byli na stacjach nadgranicznych przez przedstawicieli najbliższ. Podkomisarjatów środowiskowych (przyjeżdżającą morzem przez Gdańsk delegację angielską podejmował wspaniale tamtejszy Podkomisarjat Kongresowy), w Warszawie zaś na dworcu przez delegatów Biura warszawskiego, którzy odwozili ich do wyznaczonych kwater. Każdy z delegatów otrzymywał poza kartą uczestnictwa przewodnik kongresowy wraz z planem m. Warszawy, zredagowany w językach francuskim, angielskim i polskim, bloczek z kartami menażowemi oraz broszurę p. t. „Polska współczesna“ (w wydaniu francuskiem i angielsk.), zawierającą zwięzły opis Polski i jej życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego wraz ze specjalnym dodatkiem poświęconym życiu akademickiemu polskiemu. Nadto każdy z uczestników dostawał specjalną odznakę kongresową w formie tekturowego krążka z wypisanem swem nazwiskiem, numerem i krajem, który reprezentował. Odznaki utrzymano były w różnych kolorach, zależnie od tego, czy chodziło tu o delegatów oficjalnych, czy też t. zw. obserwatorów, członków Biura Kongresu, przewodników itd.

Najliczniejszą delegacją kongresową (nie uwzględniając polskiej) była delegacja angielska, składająca się z 15 delegatów oficjalnych i 36 obserwatorów. Po niej zaraz kroczyła delegacja Zjednoczenia Rosyjskich. Emigr. Organizacyj Akad. (ORESO) w składzie 18 delegatów oficjalnych, francuska (5 delegatów oficjalnych i 12 obserwatorów), czesko-słowacka (16 del. ofic.), włoska (7 del. ofic. i 8 obserw. głównie sportowców), ukraińskich studentów emigrantów (14 del. ofic.), łotewska (8 del. ofic., 3 obserw.), belgijska (4 del. ofic. i 5 obserw.), bułgarska (8 del. ofic.), szwajcarska (8 del. ofic.), duńska (8 del. ofic.), szkocka (8 del. ofic.), estońska (3 del ofic. i 5 obserw.), węgierska (4 obserw.), jugosłowiańska (2 del. ofic. i 2 obserw.), rumuńska (4 del. ofic.), szwedzka (3 del. ofic.), żydowska (Wszechświatowego Związku Studentów Żydowskich; 3 del. ofic.), finlandzka (3 del. ofic.), turecka (2 del. ofic.), nowozelandzka (2 del. ofic.), kanadyjska (2 del. ofic.), St. Zj. Ameryki (1 del. ofic. i 1 obserw.), irlandzka (1 del. ofic.), luksemburska (1 del. ofic.), hong-kongska (1 del. ofic.) i japońska (1 obserw.). Liga Narodów wysłała jako swego przedstawiciela prof. Raynold'a. E. S. R. (European Students Relief) reprezentował sekretarz generalny tej organizacji, p. Konrad Hoffmann.

Wykaz powyższy obejmuje tylko zgłoszenia początkowe — później przyjechała jeszcze pewna ilość uczestników zagranicznych, tak że ogólna ich liczba wraz z członkami Komitetu Wykonawczego i Urzędu Centralnego C. I. E. oraz sportowej delegacji francuskiej, wyniosła 280 osób. Doliczywszy do tego przeszło 70 delegatów polskich, dojdziemy do liczby 350 osób, uczestniczących w Kongresie.

Uroczyste otwarcie Kongresu.

W dniu 12 września o godz. 10-tej rano odbyło się w katedrze św. Jana **uroczyste nabożeństwo** za pomyślność obrad Kongresu, odprawione przez ks. biskupa Galla. Wśród obecnych znajdowali się przedstawiciele Rządu, Senatu, Sejmu, generalicji, reprezentanci władz miejskich i wyższych uczelni warszawskich oraz liczne rzesze młodzieży akademickiej polskiej i zagranicznej. Kazanie wygłosił ks. Kornak.

Na godz. 12 naznaczone zostało **uroczyste otwarcie Kongresu** w wielkiej sali Filharmonji Warszawskiej. Już na długi czas przedtem poczęły się gromadzić przed gmachem Filharmonji liczne rzesze publiczności, które z zajęciem obserwowały zajeżdżających automobilami dostojników oraz delegatów zagranicznych. Sensację wzbudzali zwłaszcza delegaci tureccy w czerwonych fezach na głowie. Ze wszystkich stron dochodził gwar rozmów i nawoływań w różnych językach; z boku czatowali operatorzy filmowi i fotografowie z nastawionymi aparatami.

Wkrótce wielka sala Filharmonji ozdobiona flagami wszystkich państw, biorących udział w Kongresie, wypełniła się po brzegi parotysięczną rzeszą.

Nieco o polskiej propagandzie.

(Z powodu II. Kongresu C. I. E.)

Międzynarodowy kongres akademicki w Warszawie nasuwa cały szereg refleksyj, niepozbawionych ogólniejszego znaczenia. Zastanowić się wypadnie zwłaszcza nad tem, w jaki sposób wyzyskano ten największy zjazd międzynarodowy w Polsce do propagandy spraw polskich wśród gości zagranicznych, którzy przybyli do nas z różnych stron świata. W licznych zapowiedziach przedkongresowych stawiano wyraźnie jako jeden z najważniejszych, z polskiego punktu widzenia, celów Kongresu, umiejętną i na szeroką skalę zamierzoną akcję propagandową.

Sądzę, że na łamach „Akademika“ należy tę sprawę omówić zupełnie szczerze, podkreślić to co zostało zrobione dobrze — ale i nie zamykać oczu na wiele błędów. Nie będzie to prosta chęć krytykowania, ani tak pospolite obecnie wyszukiwanie dziur na całem, dla zrobienia sobie taniej przyjemności. Jeśli wskażę na pewne błędy, to dlatego przedewszystkiem, by na przyszłość możliwie ich unikać.

Z góry trzeba zaznaczyć, że goście zagraniczni, jak świadczyły o tem ich własne słowa, a świadczą dalej listy ciągle napływające, wyjechali oczarowani Polską. Dla wielu to ,co zobaczyli u nas, było rewelacją. Odkryli polską sztukę, naukę, starą kulturę, przyjrzeli się naszemu życiu gospodarczemu, polskim miastom, wsiom. A że wynieśli wrażenia z naszego kraju jaknajlepsze — to lwia w tem zasługa bez zarzutu przeprowadzonej organizacji Kongresu.

W czasie pobytu w Polsce, począwszy od ułatwień kolejowych, delegatów oczekujących gości na dworcach, skończywszy zaś na mieszkaniach zawczasu przygotowanych i przewodnikach, opiekujących się gośćmi — wszystko zrobiono, by cudzoziemcy czuli się jaknajlepiej. Dodajmy do tego jeszcze nietylko przysłowiową, ale i istotną gościnność polską, która rozbroiła nawet sztywnych ponoć zawsze Anglików — a przyznać musi każdy, nawet najbardziej uprzedzony, że zadowolenie gości z pobytu w Polsce było naturalnym wynikiem poczynionych przygotowań.

Pewne zastrzeżenia może wywołać fakt wybrania na miejsce stołowania się uczestników Kongresu lokalu warszawskiej „Doliny Szwajcarskiej“. Pominąwszy już to, że nawet najbardziej bujną wyobraźnią obdarzeni delegaci ani rusz nie mogli dopatrzeć się w warszawskiej „Dolinie Szwajcarskiej“ choćby źdźbła pokrewieństwa z dolinami Szwajcarji, to chyba pornograficzne malowidła, zdobiące salę dancingową tego nie cieszącego się zresztą zbyt dobrą opinją lokalu, musiały wpłynąć na urobienie w gościach niezasłużonej opinji o polskich restauracjach. A przytem jeszcze niezbyt uprzejma obsługa i codziennie dwa razy barszcz, który jako osobliwość polską można było podać raz — ale nie karmić nim przez cały czas. Jest to może drobiazg, ale z takich drobiazgów właśnie powstają wrażenia, które delegaci mogli wynieść z Polski.

A teraz słów kilka o otwarciu Kongresu. Wypadło ono niestety bardzo sztywnie i powiedzmy otwarcie — nudno, do czego znakomicie przyczynił się brak orkiestry i jakichś występów wokalnych, co jest rzeczą praktykowaną w takich wypadkach. Otwarcie Kongresu składało się z samych tylko przemówień — i to jeśli chodzi o przemówienia polskie, zwłaszcza zaś reprezentantów władz oficjalnych, z przemówień tak pod względem treści, jak i formy słabych. Zwłaszcza min. Miklaszewski, który zresztą kilkakrotnie w czasie trwania Kongresu przemawiał przy różnych okazjach, swą fatalną francuszczyzną nie wywierał specjalnie dodatniego wrażenia. A słuchano go przecież jako reprezentanta Rządu Polskiego!

Nie bez zdumienia, zauważyliśmy w czasie uroczystego otwarcia Kongresu zawieszony nad estradą herb, mający być herbem Polski, a przedstawiający umieszczone na krzyż po dwa Orły Białe i Pogonie. Podobno umieścił tam taki herb jeden z młodych monarchistów warszawskich i gdy rzecz zauważono, było już zapóźno, by herb ów zmienić. Okazuje się, że wśród monarchistów (tych niepoważnych oczywiście, uprawiających raczej zabawę w monarchizm), studja heraldyczne, którym ci panowie oddają się z zapałem, stoją na tak niskim poziomie, że nawet nie wiedzą oni, jak wygląda herb państwa!

Nie było oczywiście winą biura Kongresu, że nie można było gości zaprowadzić na operę polską, lub pokazać im polskiego baletu (np. „Pana Twardowskiego“). Jak wiadomo, opera warszawska była przez cały czas trwania Kongresu nieczynna z powodu zatargu Magistratu z artystami, a choć na prośbę młodzieży artyści zgodzili się dać jedno przedstawienie dla gości zagranicznych — Magistrat nie chciał udzielić sali teatralnej... Zorganizowano więc koncert muzyki polskiej. Nie wiem, kto układał program tego koncertu, ale umieszczenie w nim przeróbki (choćby nawet Głazunowa!) poloneza A-dur Chopina na orkiestrę, kiedy był w Warszawie do dyspozycji pianista o światowej sławie — Śliwiński, należy włożyć między pomysłu niefortunne. Jest również kwestją **wątpliwą, czy przepiękny zresztą koncert** skrzypcowy Szymanowskiego nadawał się dla **audytorjum**, w **którem większość jednak stanowili ludzie nie poświęcający się specjalnie muzyce, a więc dla muzyki** nowoczesnej posiadający zrozumienie niewielkie.

Jaknajlepsze wrażenie wywarło na delegatach przedstawienie „Odprawy posłów greckich“ na dziedzińcu arkadowym zamku wawelskiego. Gdy rozbłysły światła, ukazując oczom widzów przecudne linje wawelskich krużganków, jednego z najpiękniejszych dzieł Odrodzenia, godnego stanąć obok florenckich arcydzieł renesansowych, słyszało się wokoło okrzyki niekłamanego zachwytu. Samo przedstawienie, w znakomitej inscenizacji dyr. Trzecińskiego, pełne malowniczości, podobało się również bardzo. Polscy słuchacze mogliby mieć może pewne zastrzeżenia co do obsady ról, lub sposobu akcentowania chóru, ale cudzoziemcy, którzy zadowolić się musieli tylko wrażeniami dźwiękowemi, mogli się conajwyżej dziwić chrapliwemu głosowi wielkiej zresztą artystki — Wysockiej.

Strona reprezentacyjno-zabawowa Kongresu miała program obfity i urozmaicony. Szereg zabaw tanecznych, herbatek, rautów i przyjęć udał się doskonale. Już pierwszy raut w Ratuszu wywołał bardzo serdeczne przemówienie delegata angielskiego Macadama, a ten nastrój serdeczności zwiększał się w czasie trwania Kongresu z każdym dniem. Punktem kulminacyjnym był niewątpliwie obiad wspólny w Częstochowie, gdzie przemówienie ks. prałata Wiśniewskiego, wygłoszone znakomitą łaciną, przyjęto zostało wprost entuzjastycznie.

Gdy mowa o przyjęciach, wspomnieć trzeba o bankiecie w sali Resursy Obywatelskiej w Warszawie. Przygrywała podczas niego orkiestra „reprezentacyjna“ młodzieży akademickiej, prezentująca się dość słabo. Wybaczyćby już można takie urozmaicenia programu, jak dwukrotne odegranie banalnego utworu dobrego skądinąd kompozytora, a mianowicie „Menueta“ Paderewskiego. Przebolećby również można wykonanie programu nie stojące na zbyt wysokim poziomie, ale, u licha, powinna taka orkiestra umieć przynajmniej grać porządnie hymn narodowy! Takich nieoczekiwanych efektów dynamicznych i przedziwnego frazowania, jakie orkiestra ta stosuje w wykonaniu mazurka Dąbrowskiego, nie słyszałem nigdy i chyba drugi raz nie usłyszę. A te fermaty!

W kilku dni później w tejże sali Resursy odbył się bal reprezentacyjny, który był jedną z najbardziej udanych imprez kongresowych. Zwłaszcza znakomicie wykonane tańce polskie w strojach narodowych podobały się ogromnie — i słusznie. Świetnie wyposażony bufet bezpłatny dał coprawda możność przypatrzenia się cudzoziemcom, jak się u nas ludzie cisną do **bezpłatnych bufetów, — ale na to już** trudno poradzić.

złożoną z przedstawicieli sfer oficjalnych, uczestnikami Kongresu i zaproszoną publicznością.

Przy stole prezydjalnym na estradzie zasiedli: jako przedstawiciel p. Prezydenta Rzeczypospolitej, p. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Bolesław Miklaszewski, prezes Rady Miejskiej warszawskiej sen. Ignacy Baliński, przedstawiciel Komisji Oświatowej Sejmu poseł Sołtyk, członkowie Wydziału Wykonawczego C. I. E. van Leer (Belgja), dr. Jaromir Kopecky (Czecho-Słowacja), Jan Baliński-Jundziłł (Polska), Stahel (Szwajcarja), Macadam (Anglja), sekretarz Żiwanczewic (Jugosławja) oraz prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego kol. Wojciech Jaxa-Bąkowski.

W krzesłach zajęli miejsce przedstawiciele korpusu dyplomatycznego in corpore, przedstawiciele Rządu, Senatu i Sejmu, generalicja, władze miejskie, reprezentanci prasy, organizacyj społecznych i akademickich oraz sfer towarzyskich stolicy.

Kongres otworzył przemówieniem, wygłoszonem po francusku p. Minister Wyz. Religijnych i Oświecenia Publicznego, zwracając uwagę na zbieżność obrad Ligi Narodów oraz obrad kongresu C. I. E. i przeprowadzając porównanie między znaczeniem oraz zakresem pracy tych organizacyj międzynarodowych. Na zakończenie p. Minister zaznaczył, że w Polsce studjuje obecnie około 40 tysięcy akademików w 6 uniwersytetach oraz we wielu szkołach specjalnych, jak politechniki, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego, akademje górnicze i sztuk pięknych oraz akademje Landlowe.

Poseł Sołtyk, przedstawiciel Komisji Oświatowej Sejmu, zwrócił uwagę na stuletnie z górą pozbawienie niepodległości oraz rozdzielenie państwa na trzy części, jak również na to, że zaranie naszej niepodległości było opromienione blaskiem powszechnej wojny, w której młodzież akademicka młodą swą piersią wytyczała granice Rzeczypospolitej. Dn. 14-go marca 1923 r. stanowczo już i ostatecznie uznane one zostały przez Radę Ambasadorów. Od tego czasu rozpoczęła się praca, w której młode i starsze pokolenie współzawodniczą z sobą o jak najlepsze rezultaty w dziedzinie zarówno ekonomicznej, jak i oświatowej, na co wskazuje budżet państwowy, przeznaczający 15 proc. na oświatę. Mówca ma niepłonną nadzieję, że kongres przyczyni się przez utrwalenie wzajemnej przyjaźni do uspokojenia Europy.

W imieniu władz municypalnych miasta Warszawy przemówił p. prezes Rady Miejskiej, senator Ignacy Baliński, który podkreślił szczególną wagę, jaką przywiązuje społeczeństwo do młodego pokolenia, przeznaczonego do ujęcia w swoje ręce steru nauki i kultury narodowej oraz do przodowania w życiu społecznem i politycznem Narodu.

W imieniu Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej powitał Kongres w języku polskim prezes N. K. A. kol. Jaxa-Bąkowski. Przemówienie to przetłomaczone zostało na język francuski przez kol. Sołtana, na język angielski przez kol. Czerwińskiego.

Następnie zabrał głos dyrektor Urzędu Centralnego C. I. E. van Laer, który odczytał telegram, wysłany w imieniu Kongresu do p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Telegram ten ma brzmienie następujące:

„Delegaci 30 narodów, zebrani na II. Kongresie C. I. E., zwracają się do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z wyrazami hołdu i szacunku oraz pozwalają sobie wyrazić głęboką sympatję dla Narodu Polskiego".

Poczem kol. van Laer omówił szczegółowo rolę, jaką odegrała Polska, jako najdalej na wschód wysunięta placówka kultury zachodniej, a jednocześnie, jako brama, otwarta na wschód.

W imieniu studentów zagranicznych zabrał głos kol. Kopecky (Czecho-Słowacja), dziękując za gorące przyjęcie. Mówca w dłuższem przemówieniu stwierdził, że historję narodu polskiego z podziwem śledziły wszystkie narody świata. Nazwiska Kopernika, Mickiewicza, Chopina, Sienkiewicza, Curie-Skłodowskiej stanowią chlubę całej cywilizowanej ludzkości, stanowiąc zarazem tytuł do chwały dla wielkiego Narodu Polskiego i jego sławnej kultury.

Specjalny ustęp swego przemówienia, entuzjastycznie oklaskiwany, poświęcił kol. Kopecky braterstwu polsko-czeskiemu. Ustęp ten wypowiedziany był w języku czeskim.

Na zakończenie przemówił prezes Komisji Spraw Zagranicznych N. K. A. i jeden z wiceprezesów C. I. E. kol. Jan Baliński-Jundziłł. Przeustawił on pasingi, położone przez poszczególne Związki Narodowe dla rozwoju C. I. E., wymieniając na pierwszem miejscu Związek Studentów Francuskich.

Odśpiewaniem pieśni „Gaudeamus" zakończono uroczystość.

Przebieg prac Kongresu.

Jest zupełnem niepodobieństwem przedstawić przebieg prac Kongresu w ich porządku chronologicznym — następstwem bowiem takiego przedsięwzięcia byłaby zupełnie chaotyczna mozajka obrad najrozmaitszych ciał zbiorowych, począwszy od Walnego Zebrania, skończywszy zaś na różnych podkomisjach.

Z tego też względu zmuszeni będziemy omówić osobno: 1) prace komisyj (zarówno komisyj kongresowych, jak i t. zw. Komisyj Stałych itd.), 2) prace Komitetu Wykonawczego C. I. E., 3) prace Rady Administracyjnej C. I. E., 4) Walne Zebranie w dniu 17 września, 5) stronę reprezentacyjno-rozrywkową Kongresu (wycieczki, przyjęcia, zabawy itd.)

Prace komisyj.

Omówimy najpierw prace komisyj kongresowych. Obradowało ich pięć: Komisja Druga (zbieranie danych i informowanie), Komisja Trzecia (stosunki intellektualne), Komisja Czwarta (zagadnienia uniwersyteckie), Komisja Piąta (samopomoc akademicka) i Komisja Szósta (sport akademicki.

KOMISJA DRUGA (ZBIERANIE DANYCH I INFORMOWANIE).

Komisji Drugiej Kongresu, poświęconej zagadnieniom zbierania danych z dziedziny spraw akademickich oraz informowania (documentation et information), przewodniczył Belg, kol. Baugniet. Odbyła ona trzy posiedzenia, pierwsze w dniu 18-go, drugie w dniu 19-go, a trzecie w dniu 20-go września.

Międzynarodowa wymiana książek i wydawnictw.

Na posiedzeniu pierwszem odczytano projekty polski i angielski w sprawie międzynarodowej wymiany książek i publikacyj, która dotychczas — mimo uchwał zjazdów Rady Administracyjnej C. I. E. — istniała tylko na papierze. Po ożywionej dyskusji powzięto uchwały, idące w głównych linjach po myśli projektu polskiego. Oto ich główne punkty:

Powołuje się do życia Międzynarodowe Biuro Wymiany Książek, Wydawnictw i Skryptów z siedzibą w Warszawie; organizację i kierownictwo jego powierza się Związkowi Narodowemu Polskiej Młodzieży Akademickiej. Zadaniem tego Biura będzie przedewszystkiem zbieranie materjałów bibljograficznych o książkach i wydawnictwach, obchodzących młodzież akademicką — przyczem materjały te nadsyłane będą Biuru przez poszczególne Związki Narodowe. Materjały wspomniane, po rozsegregowaniu, opublikowane zostaną w formie katologu, do którego dołączane będą co kwartał uzupełnienia w języku francuskim i angielskim i który rozsyłany będzie w pewnej ilości egzemplarzy wszystkim Związkom Narodowym.

Sama wymiana książek i innych wydawnictw odbywać się będzie między zainteresowanymi Związkami Narodowymi,— a więc Związkiem, którego członkowie, czy podległe mu organizacje akademickie (np. Koła Naukowe) zgłoszą zapotrzebowanie na dane wydawnictwa, a Związkiem, który to zapotrzebowanie będzie mógł zaspokoić. Wymiana oparta będzie na zasadzie kompensacji, obliczanej pieniężnie. Oczywiście od zasady tej istnieć będą mogły liczne wyjątki, gdy np. którykolwiek ze Związków ofiaruje w celach popularyzacyjnych czy propagandowych pewną ilość wydawnictw do bezpłatnego kolportażu.

Scharakteryzowana powyżej forma wymiany książek ma głównie tę dobrą stronę, że pozwala na ominięcie przewlekłego i kosztownego pośrednictwa firm księgarskich. Zauważyć jednak należy, że powierzenie misji utworzenia i prowadzenia Międzynarodowego Biura Wymiany Książek Polsce, jakkolwiek bardzo dla nas zaszczytne, nakłada na nas obowiązki istotnie poważne, których należyte i zadawalające naszą ambicję narodową wykonanie będzie wymagało wiele pracy i trudów.

Inne prace Komisji Drugiej.

Na drugiem posiedzeniu Komisji Drugiej odczytany został referat szwajcarski w sprawie filmów uniwersyteckich (naukowych) i ich wymiany. Zorganizowanie centrali tych filmów powierzono Szwajcarji.

Na posiedzeniu trzeciem wreszcie odczytane zostały referaty delegatów wszystkich narodów na temat metod zbierania danych na uniwersytetach różnych krajów oraz metod nauczania.

KOMISJA TRZECIA (STOSUNKI INTELLEKTUALNE).

Komisja Trzecia Kongresu obradowała nad najważniejszemi bodaj z praktycznych zadań Konfedercji, t. j. nad sprawą stosunków międzynarodowych w dziedzinie intellektualnej. Odbyła ona trzy posiedzenia w dniach 18, 19 i 20 września; przewodniczącym był kol. Macadam (Anglik).

C. I. E. a Liga Narodów.

Na posiedzeniu pierwszem kol. Munk, przewodniczący delegacji czesko-słowackiej, odczytał raport swój p. t. „C. I. E. a Liga Narodów", zawierający rzut oka na dotychczasowy rozwój stosunków C. I. E. do wspomnianej instytucji.

Stosunki te nawiązane zostały z chwilą powstania przy Lidze Narodów stałej Komisji Współpracy Intellektualnej (Commission de Coopération Intellectuelle), a inicjatorem ich był pierwszy prezes C. I. E., kol. Gérard. Przedstawiciele C. I. E. wzywani dwukrotnie przez Komisję Współpracy Intellektualnej do sprecyzowania dezyderatów Konfederacji w dziedzinie międzynarodowych stosunków intellektualnych, ujęli je w następujące punkty:

1. Przygotowanie porozumienia międzynarodowego celem ujednostajnienia wartości dyplomów uniwersyteckich, wydawanych przez poszczególne państwa;

2. Zorganizowanie zbierania na terenie międzynarodowym danych i informacyj o wyższych uczelniach i ich programach, warunkach przyjęcia i poziomie studjów, wymianie studentów w czasie studjów, lub bezpośrednio po ich ukończeniu itd.;

3. Organizacja ułatwień materjalnych dla studentów, udających się zagranicę oraz organizacja przyjęcia ich do środowisk uniwersyteckich danych krajów.

Najbardziej skomplikowanem jest pierwsze z tych zagadnień z powodu wielkiej różnorodności w organizacji studjów uniwersyteckich w poszczególnych krajach. Ze strony Komisji Współpracy Intellektualnej podjęte jednak zostały już dwie próby, zmierzające do rozwiązania owego problemu. Pierwszą z nich stanowi uchwała Komisji z dnia 5 sierpnia 1922 r., zalecająca zwołanie Międzynarodowego Kongresu Uniwersyteckiego celem przestudjowania całej sprawy w kierunku jak najlepszego jej rozwiązania. Nad sposobami zorganizowania tego Kongresu obraduje obecnie jedna z podkomisyj Komisji Współpracy Intellektualnej.

Druga propozycja pochodzi od Rządu Hiszpańskiego, który zakomunikował ją IV-mu Zgromadzeniu Ligi Narodów (wrzesień 1923). Zmierza ona do tego, by: 1) dyplomy z ukończenia szkół średnich były (nie tykając prawa wykonywania zawodów) ważne także w innych krajach i pozwalały na studja w wyższych uczelniach; 2) by stworzony został jeden lub też większa ilość uniwersytetów*), któreby wydawały dyplomy ważne we wszystkich państwach, będących członkami Ligi Narodów, i dawały prawo wykonywania zawodów. Program studjów na tych uniwersytetach byłby taki sam we wszystkich państwach. — Obie

*) Rząd hiszpański proponował tu dwa rozwiązania: bądźto utworzenie autonomicznego Uniwersytetu Międzynarodowego, bądźteż zorganizowanie na uniwersytetach wszystkich krajów kursów, cieszących się opisanemi powyżej przywilejami. — W związku z pierwszym z tych projektów rozeszła się po prasie polskiej i zagranicznej (niewiadomo jakim sposobem) zupełnie mylna wiadomość, jakoby pomysł powołania do życia uniwersytetu żydowskiego w Gdańsku wyszedł od Rządu Hiszpańskiego. (Przyp. Red. „Akadem.")

Prócz przyjęć organizowanych przez młodzież, odbyły się również przyjęcia w poselstwach zagranicznych w Warszawie. Prezes Rady Ministrów urządził na cześć delegatów „garden party" w ogrodzie pałacu Rady Ministrów. Szkoda, że gdy zapadł wieczór nie otworzono gościom wspaniałych istotnie sal samego pałacu, które mogą wywrzeć tylko najlepsze wrażenie, czego znów nie można powiedzieć o zakładanym co dopiero ogrodzie.

Przejdziemy już jednak do właściwej strony propagandowej Kongresu — do wydawnictw, wystaw, wykresów itd. przygotowanych dla cudzoziemców. Ministerstwo Spraw Zagranicznych dostarczyło biuru Kongresu broszury propagandowej pod tytułem: „La Pologne contemporaine", napisanej przez jednego z urzędników M. S. Z. Powiedzmy odrazu, że jest to wydawnictwo słabe i pod względem staranności graficznej i co gorsza pod względem treści. Prawdziwym jednak skandalem jest dodana do broszury mapa etnograficzna Polski. Nie wiem, czy wogóle umieszczenie mapy etnograficznej było specjalnie wskazane, jeśli już jednak koniecznie trzeba się przed zagranicą chwalić naszemi mniejszościami narodowemi, to już mapę etnograficzną zrobić trzeba dobrze. Tymczasem z wydawnictwa M. S. Z. może się dowiedzieć cudzoziemiec, że w okolicach Wilna jest Polaków 25%, zaś najbardziej polski powiat Małopolski Wschodniej, powiat tarnopolski, liczy Polaków według tej mapy 5% (!). Wybieram tylko te dwa przykłady, bo wiadomo, że właśnie stosunki etnograficzne Wileńszczyzny i Małopolski Wsch. dzięki uprzejmości Ligi Narodów, interesującej się od czasu do czasu temi ziemiami, są dla cudzoziemców rzeczą najciekawszą. Należy również przypuszczać, że Rumuni nie musieli być szczególniej zadowoleni z umieszczenia nazw miast w Rumunji sąsiadujących z Polską — w języku węgierskim. Zbytecznem byłoby się dłużej rozpisywać o tej skandalicznej mapie, jeżącej się błędami, która ukazuje się już w czwartem wydaniu! Na szczęście w biurze Kongresu w czas spostrzeżono, jak mapa wygląda, i wydzierano ją z egzemplarzy broszury rozdawanych cudzoziemcom.

Prócz części opracowanej przez M. S. Z. zawierała ta broszura dodatek informacyjny o życiu akademickiem w Polsce. Dziwnem się może wydać, że nie uważano za potrzebne napisać czegoś o szkołach akademickich w Polsce wogóle, skoro pisano o organizacjach akademickich dosyć szczegółowo. Pozatem francuszczyzna dodatku akademickiego przedstawia się w sposób opłakany. „Akademika" przetłumaczono na język francuski przez „l'Académicien" zamiast „l'Etudiant" i terminologja ta jest przestrzegana konsekwentnie. Musiało to nieraz w niemały kłopot wprowadzać Francuzów, kiedy się np. dowiadywali, że: „il y a en Pologne 31.000 académiciens". Przeczytawszy to, każdy taki Francuz wywnioskować musiał niezbicie, iż analogiczna do „Académie Française" instytucja w Polsce, szczodrze rozdaje ten tak zaszczytny we Francji tytuł.

W salach kongresowych w Politechnice porozwieszano również szereg tablic statystyczno-porównawczych, wykonanych pod kierownictwem Wydziału Propagandy M. S. Z. Na jednej z nich, przedstawiającej przyrost ludności w ważniejszych krajach Europy zauważyć można było także... Japonję. Na tejże samej tablicy „państwa" przetłumaczono na język angielski przez „Etates" (?!), a już Hiszpanję z uporem godnym lepszej sprawy tłomaczono na wszystkich tablicach na język angielski przez „Hispany" (!!)

Okazuje się więc, że pomoc M. S. Z. w dziedzinie propagandy nie była zbyt szczęśliwą i jeśli propaganda polska zawsze w ten sposób jest prowadzona przez Ministerstwo, to nic dziwnego, że w Europie mają o nas wyobrażenia opaczne.

W jednej z sal kongresowych urządzono również wystawę wydawnictw akademickich, która mogłaby się znacznie lepiej prezentować, gdyby urządzono ją staranniej. Czemużto n. p. brakowało najokazalszych wydawnictw akademickich, jak „Rzeczypospolitej Akademickiej", „Alma Mater Vilnensis" itd.? Wystawa ta jednak była tylko wystawą prac młodzieży i niewątpliwie wywarła znacznie lepsze wrażenie, niż równocześnie z obradami Kongresu urządzona w auli Politechniki wystawa „Morze polskie", która na szczęście nie cieszyła się zbyt wielką frekwencją delegatów Kongresu.

Ale już dosyć będzie tej krytyki, dotyczącej mimo wszystko raczej drobnych usterek. Całość Kongresu wywrzeć musiała na gości wrażenie silne i dodatnie. Tak silna pozycja polityczna delegacji polskiej, jak i znakomicie funkcjonująca strona organizacyjna Kongresu, jak wreszcie sam kraj nasz, nakazał wyjechać od nas delegatom zagranicznym z poczuciem znaczenia Polski i jej sił twórczych. Pierwsza w wielkim stylu próba naszej młodzieży na terenie międzynarodowym uwieńczona została pełnym sukcesem. Wszystko, cośmy wytknęli w tym artykule, to rzeczy drugorzędne, błędy, których uniknąć trudno przy pierwszym tego rodzaju występie, a które w przyszłości z pewnością się już nie powtórzą.

WILNO. **Obserwator.**

propozycje hiszpańskie odesłane zostały do Komisji Współpracy Intellektualnej, która zda o nich raport najbliższemu Zgromadzeniu Ligi Narodów.

Poza sprawą powyższą C. I. E. zajmowała się także zagadnieniem wymiany międzynarodowej studentów. Zagadnienie to zreferowane zostało na posiedzeniu Komisji Współpracy Intellektualnej L. N. przez kol. Gérarda, poczem Komisja przyjęła wniosek, stwierdzający, że wymiana studentów winna być zorganizowana przez studenckie organizacje międzynarodowe, które w tym celu winny wejść między sobą w porozumienie za jej pośrednictwem.

Równocześnie Komisja rozesłała do międzynarodowych organizacyj akademickich szczegółowy kwestjonarjusz, dotyczący wymiany studentów, na który odpowiedział natychmiast szereg Związków Narodowych, wchodzących w skład C. I. E. Komisja, zbadawszy te odpowiedzi i idąc w myśl wyrażonych w nich życzeń, powzięła ważne uchwały, zaakceptowane następnie przez IV Zgromadzenie Ligi Narodów. Zgromadzenie to postanowiło przedewszystkiem powołać do życia Międzynarodowe Biuro Informacyj Uniwersyteckich, którego celem będzie zbieranie danych o wyższych uczelniach, ich programach itd. Ze swej strony C. I. E. dąży do utworzenia takich biur w poszczególnych krajach, któreby zajmowały się praktycznie wymianą studentów, informując ich o wolnych miejscach w laboratorjach uniwersyteckich i zakładach fabrycznych, gdzie pragnęliby praktykować.

Jeśli zaś chodzi o organizację pomocy materjalnej dla studentów, wyjeżdżających zagranicę, to ujęła ją w swe ręce C. I. E. i Związki Narodowe, będące członkami Konfederacji.

Dodać wkońcu należy, że Podkomisja Stosunków Międzyuniwersyteckich przy Komisji Współpracy Intellektualnej L. N. powzięła w dniu 4 grudnia 1923 r. szereg wniosków, dotyczących spraw uniwersyteckich. Tak więc Podkomisja: 1) zaleca poszczególnym państwom i kompetentnym instytucjom popieranie finansowe organizacyj akademickich, zwłaszcza zajmujących się wysyłaniem studentów zagranicę; 2) wita z uznaniem projekt, dotyczący fabrykacji i rozpowszechnienia filmów uniwersyteckich, opracowany przez Związek Narodowy Studentów Szwajcarskich; 3) zaleca ścisłe współdziałanie między instytucjami, zajmującemi się udzielaniem informacyj w sprawach uniwersyteckich itd. a organizacjami akademickiemi; 4) postanawia poczynić kroki celem zapewnienia stałego kontaktu między Międzynarodowem Biurem Informacyj Uniwersyteckich, a międzynarodowemi organizacjami studenckiemi; 5) wzywa do realizacji powziętej już poprzednio rezolucji w sprawie pomocy, jaką udzielić winny poszczególne państwa studentom z krajów, dotkniętych przez powojenne przesilenie gospodarcze (bursy, subsydja i t. d.); 6) zaleca, by każdy student posiadał książeczkę, któraby służyła jako dowód stanu jego studjów w stosunku do wszystkich uniwersytetów krajowych i zagranicznych.

Na zakończenie swego referatu kol. Munk odczytał rezolucje, powzięte na zjeździe Komitetu Wykonawczego C. I. E. w Paryżu w dniach 22—25 kwietnia b. r. Rezolucje te: 1) zwracają uwagę poszczególnym Związkom Narodowym na działalność Komisji Współpracy Intellektualnej przy Lidze Narodów, 2) domagają się, by: a) C. I. E. reprezentowana była w dyrekcji Międzynarodowego Biura Informacyj Uniwersyteckich przez dyrektora swego Urzędu Centralnego, b) organizacja sekcji studenckiej tego Biura powierzona była Urzędowi Centralnemu C. I. E., c) sekcje studenckie narodowych biur informacyj uniwersyteckich organizowane były przez Związki Narodowe akademickie, d) Związki Narodowe reprezentowane były przez dwóch delegatów w każdej narodowej Komisji Współpracy Intellektualnej.

Dalszy ciąg sprawozdania z Kongresu umieścimy w następnym numerze „Akademika".

KWESTJA NIEMIECKA NA KONGRESIE

Z systematycznego omówienia prac II. Kongresu C. I. E. wyodrębnić musimy kwestję niemiecką, najważniejszą i najwięcej zaognienia wprowadzającą sprawę, jaką miał do rozstrzygnięcia Kongres warszawski. Sprawa przyjęcia studentów niemieckich do C. I. E., ciągnąca się od dłuższego już czasu, forsowana głównie przez blok angielsko-skandynawsko-szwajcarski, miała znaleźć w Warszawie swe ostateczne rozstrzygnięcie, a wobec dużych rozbieżności poglądów na nią, groziła nawet rozbiciem Konfederacji.

Musimy się nieco cofnąć wstecz, by to główne zagadnienie warszawskiego Kongresu należycie oświetlić. Międzynarodowa Konfederacja Studentów, która powstała na zjeździe w Strasburgu w r. 1919 z inicjatywy młodzieży francuskiej, była początkowo organizacją zwycięskich państw sprzymierzonych. One też, uchwalając statut organizacji, wyraźnie w nim zastrzegły, że do C. I. E. młodzież b. państw centralnych będzie mogła być przyjętą dopiero wówczas, gdy odnośne państwo przyjęte zostanie do Ligi Narodów.

Pierwszy Kongres C. I. E. w Pradze w r. 1921 rozszerzył znacznie podstawy organizacji. Przyjęto do C. I. E. związki studenckie b. państw neutralnych (Szwecji, Dunji, Norwegji, Finlandji, Holandji i Szwajcarji) i te odrazu rozpoczęły kampanję za przyjęciem także i Niemiec. Wprawdzie nie przyniosło to w Pradze pozytywnych rezultatów, ale za to otworzono Niemcom furtkę przez skreślenie ze statutu paragrafu, uzależniającego przyjęcie Niemiec od uprzedniego przyjęcia do Ligi Narodów. Odtąd „neutralni" coraz to silniej wspierani przez młodzież angielską, rozpoczęli poprzez wszystkie zjazdy Zarządu i Rady Administracyjnej C. I. E. usilną kampanję za dopuszczeniem do Konfederacji Niemców. Grożono nawet wystąpieniem z C. I. E. na wypadek, gdyby młodzież niemiecka nie została przyjętą, bo w oczach neutralnych, a potem i Anglji, Konfederacja bez Niemców nie byłaby organizacją naprawdę międzynarodową.

Wobec takiego stanu rzeczy, ostatni przed Kongresem warszawskim zjazd Rady Administracyjnej w Oxfordzie (we wrześniu 1923 r.) wybrał specjalną komisję, do której weszli delegaci Szwecji, Danji, Szwajcarji i Holandji — w celu rozpatrzenia możliwości przyjęcia do C. I. E. Niemców i przedstawienia odpowiedniego sprawozdania w Warszawie.

Jak się tymczasem przedstawiały stosunki w Niemczech? Powstał tam silny i doskonale zorganizowany ogólny związek studencki p. n. „Deutsche Studentenschaft", opanowany przez żywioły nacjonalistyczne, zbliżone do Deutschvölkische i Deutschnationale, wyznający ideologję odwetowców Ludendorffa. Związek ten i pod względem organizacyjnym zakreślił ramy pangermańskie, nie jest bowiem jak analogiczne związki ogólne studentów innych państw reprezentacją państwową, ale ogarnął również, poza studentami Rzeszy Niemieckiej, także studentów narodowości niemieckiej w Austrji, Czechosłowacji i Gdańsku. „Deutsche Studentenschaft", nie będąc członkiem C. I. E., rozpoczęła na własną rękę ożywioną działalność na terenie międzynarodowym, starając się wytworzyć siłę konkurencyjną w stosunku do Konfederacji. Tutaj należy zaliczyć dążności niemieckie, mające na celu rozszerzenie zakresu działalności „European Student Relief" (E. S. R.), organizacji pomocy materjalnej, kierowanej przez „World Student Christian Federation". Innym fragmentem tejże samej akcji były zwoływane zjazdy informacyjne wydziałów zagranicznych poszczególnych związków studenckich (ostatni we wrześniu rb. w Budapeszcie), co już wyraźnie zakrawało na konkurencję z Kongresami C. I. E.

W ten sposób, Niemcy zorganizowani silnie wewnętrznie, pewni poparcia neutralnych, Anglji i Ameryki, posiadający perspektywy wytworzenia własnej organizacji międzynarodowej, w którejby grali oczywiście pierwsze skrzypce, znajdowali się w stosunku do C. I. E. w pozycji bardzo silnej.

To też, gdy wybrana w Oxfordzie komisja zwróciła się do „Deutsche Studentenschaft" o współpracę z C. I. E., Niemcy wyrazili swą żywą gotowość współpracy — ale pod pewnymi warunkami. Nasuwa się tu odrazu analogja z identycznem postawieniem sprawy przez Niemcy, gdy im proponowano wstąpienie do Ligi Narodów. Stąd znów dalsza uwaga, że właściwie usunięcie Niemiec poza nawias czy to Ligi Narodów, czy na terenie akademickim C. I. E., dało im w gruncie rzeczy silniejszą pozycję, bo wytworzyło dwie paktujące ze sobą strony: niezgrane i o sprzecznych dążnościach związki międzynarodowe i jednolite, świadome swych celów Niemcy. Z góry też tu stwierdzić trzeba, że z punktu widzenia praktycznej polityki przyjęcie Niemiec do C. I. E. było raczej pożądane, bo robiąc ich w ten sposób jednym z kółek międzynarodowej maszynerji, wytrącało się z ręki broń znacznie poważniejszą, stanowisko współmiernej do całej C. I. E. potęgi. To też kwestję rozpatrywać należy bynajmniej nie pod kątem widzenia przyjęcia lub nie do C. I. E. „Deutsche Studentenschaft'u", ale jedynie pod kątem widzenia stawianych przez nią warunków. Tu leżało zagadnienie istotne. Warunki zaś te były następujące:

1. „Deutsche Studentenschaft" będzie reprezentować w C. I. E. tych wszystkich, których obecnie jako jedna organizacja obejmuje, a więc także młodzież niemiecką Austrji, Czecho-Słowacji i Gdańska;
2. Język niemiecki będzie wprowadzony do C. I. E. jako urzędowy obok francuskiego i angielskiego;
3. Do zarządu C. I. E. będzie wybrany Niemiec.

Warunki takie były oczywiście nie do przyjęcia, zwłaszcza pierwszy z nich, który stoi w sprzeczności z statutem C. I. E., Konfederacja bowiem zorganizowana jest na zasadzie reprezentacji związków studenckich poszczególnych państw, przyczem każde państwo reprezentowane jest przez jeden ogólnopaństwowy związek studencki. Tak więc Związek Narodowy Studentów Czesko-Słowackich reprezentuje całą młodzież Czesko-Słowacji, a Związek Narodowy Młodzieży Polskiej reprezentuje i politechnikę gdańską.

Ta oczywista sprzeczność pomiędzy statutem C. I. E., a warunkami niemieckimi powinna była z góry wykluczyć wszelką dyskusję, zanim Niemcy swego warunku nie cofną. Jednakże złożona z „neutralnych" komisja, wybrana w Oxfordzie, tak się gorąco przejęła sprawą niemiecką, że zaproponowała na Kongresie warszawskim, aby nie zważając na statut C. I. E. przyjąć warunki niemieckie i wpisać natychmiast „Deutsche Studentenschaft" w poczet rzeczywistych członków C. I. E. W rozmowach prywatnych dawano przytem do zrozumienia, że nieprzyjęcie Niemiec spowoduje wystąpienie szeregu państw z C. I. E.

Rzecz oczywista, że ani młodzież czesko-słowacka nie mogłaby się w żaden sposób zgodzić na to, by Niemców czeskich reprezentowała „Deutsche Studenten schaft", ani też młodzież polska ze względów zasadniczych nie mogła dopuścić do reprezentowania przez Niemcy Gdańska. W dwudniowych debatach delegacje francuska, belgijska, czesko-słowacka i polska podkreślały stanowczo niemożliwość zmiany dotychczasowego ustroju prawnego Konfederacji, wreszcie w dniu 16 września postanowiono na wniosek bloku angielsko-neutralnego zaprosić do Warszawy reprezentanta „Deutsche Studentenschaft", by z nim te trudności statutowe przedyskutować.

Tu jednak spotkał adwokatów sprawy niemieckiej na Kongresie wypadek nieprzyjemny. Telegraficzna odpowiedź z Berlina, która nadeszła w dniu następnym brzmiała, że warunki niemieckie są znane, a wszelka dyskusja bezprzedmiotową, gdyż młodzież niemiecka odstąpić od nich ani na krok nie może. Wówczas skonfundowani „neutralni" wysłali do Berlina swego przedstawiciela, prezesa delegacji szwedzkiej dr. Haegboma, który niezwłocznie puścił się aeroplanem w podróż, aby jednak mimo wszystko skłonić przedstawicieli „Deutsche Studentenschaft" do przybycia na Kongres.

Wyprawa dr. Haegboma poskutkowała. W argumentach Szweda musieli kierownicy „Deutsche Studentenschaft'u" wyczuć, iż dalsze naprężanie struny może być niebezpieczne, to też w dwa dni potem, w d. 19 września, przybył do Warszawy dr. Walter Zimmermann, przewodnicz. komisji spraw zagranicznych „Deutsche Studentenschaftu". Poproszono go na popołudniu na posiedzenie szefów delegacyj, by tam zreferował niemiecki punkt widzenia. Cały ranek spędził p. Zimmermann na poufnych naradach w gronie przyjaciół angielskich i państw neutralnych i na badaniu nastrojów. Niemniej go musiał uderzyć fakt dużego znaczenia Polski na Kongresie, do czego zresztą przyznał się sam potem w „Deutsche Allg. Zeitung". Spodziewał się zapewne zastać na fotelu prezydjalnym Anglika Macadama, gdy tymczasem zajmował go Polak Laliński, poprzedniego właśnie wieczoru wybrany prezesem C. I. E. Musiało mu to dać dużo do myślenia.

Posiedzenie szefów delegacyj w sali czytelni kongresowej stanowiło clou Kongresu. Wobec naprężenia stosunków decydowało one niemal o dalszych losach Konfederacji.

P. Zimmermann rozpoczął swoje exposé od przeproszenia, że będzie przemawiać w języku niemieckim, gdyż ani francuskiego, ani angielskiego nie zna należycie. Inna rzecz, że następnie niejednokrotnie poprawiał tłumaczy nie dość dobrze oddających sens jego słów, a pod koniec nawet sam tłumaczył swe przemówienie na oba języki... Dowodził więc p. Zimmermann, że „Deutsche Studentenschaft" może być przyjęta do C. I. E. tylko w takiej formie, jaką ma obecnie, że młodzież niemiecka od swych warunków odstąpić nie może, że C. I. E. powinna zrobić ustępstwo dla Niemców, tembardziej, że istnieje już precedens odstąpienia od zasady reprezentacji państwowej w przyjęciu do C. I. E. związku szkockiego itd.

Wywiązała się dość jałowa dyskusja, w której delegaci francuscy, polscy, belgijscy i czesko-słowaccy zbijali wywody dr. Zimmermann'a i wykazywali niemożliwość zmian statutu C. I. E., natomiast ze strony angielskiej i neutralnych wyczuwało się dążenie do przyjęcia warunków niemieckich. Delegat turecki zaproponował, by „Deutsche Studentenschaft" zmieniła swój statut, a jeśli to niemożliwe, by przynajmniej specjalnie dla C. I. E. powołała organizację, opartą na zasadzie państwowej.

Dr. Zimmerman jeszcze raz zabrał głos, by wyłuszczyć swoje stanowisko. Zmiana statutu D. S., ani tworzenie ad hoc organizacji na zasadzie państwowej dla C. I. E. jest niemożliwe, — dowodził — bo mogłoby wywołać wrażenie, że młodzież niemiecka rezygnuje z ziem, które zostały poza granicami Niemiec. Granice państwowe — ciągnął dalej — są zmienne, podczas gdy naród jest zbiorowością trwałą, jeśli nie wieczną. Zasada narodowości powinna być przyjętą w C. I. E., jako istotniejsza od państwowej. Tu zwrócił uwagę na kwestję żydowską, najpoważniejszą zdaniem mówcy kwestję Europy Środkowej, dla której pełne zrozumienie powinni mieć zwłaszcza Polacy i Rumuni. „Deutsche Studentenschaft" żydów nie przyjmuje. Zakończył swe przemówienie stwierdzeniem, że dla C. I. E. powinno być ważniejsze przyjęcie silnego i zwartego związku, reprezentującego istotnie całą młodzież niemiecką, niż drobnych grupek pacyfistycznych.

Ta mowa, pełna tak silnych akcentów nacjonalistycznych, przyjęta została z całym spokojem przez neutralnych, którzy, rzecz dziwna, u nikogo nacjonalizmu nie respektują z wyjątkiem... Niemców. W dalszym ciągu upierali się przy przyjęciu Niemiec, co znów przy reprezentowaniu przez nie Gdańska i Niemców czeskich niemożliwe było do aprobowania przez Polskę i Czecho-Słowację, za niemi zaś stał cały blok francusko-polski. Sprawa utknęła więc na martwym punkcie, dyskusja przeciągała się beznadziejnie. Wówczas to delegat szkocki, p. Mac Donald, zaproponował wybranie komisji, do której weszliby przedstawiciele Anglji, Niemiec, Francji i Polski i która miałaby za zadanie uzgodnienie rozbieżnych stanowisk.

Neutralni chcieli jednak przeforsować decyzję odrazu, dyskusja znów potoczyła się w błędne koło. W czasie jej prezes delegacji angielskiej p. May zaproponował w imieniu Anglji i Szkocji (jak się wyraził) wniosek „kompromisowy", aby sekcję niemiecką i austrjacką „Deutsche Studentenschaft" przyjąć na członków rzeczywistych, sekcję zaś gdańską i czesko-słowacką na członków wolnych. Tu zaszedł incydent niesłychanie charakterystyczny. Prezes delegacji szkockiej p. Mac Donald zerwał się wzburzony i oświadczył, że prezes delegacji angielskiej nie ma prawa przemawiać w imieniu Szkocji i że ze swej strony podtrzymuje swój wniosek o wybranie Komisji Czterech.

Wniosek p. May'a był oczywiście nie do przyjęcia dla Polski, przeto delegaci polscy przyłączyli się do wniosku p. Mac Donalda, który poddany pod głosowanie uzyskał większość.

Nazajutrz obradowała Komisja Czterech, w skład której wchodzili pp. May (Anglja), Zimmermann (Niemcy), Antébi (Francja) i Rembieliński (Polska). Komisja ta, po dłuższych debatach, podczas których ujawniła się daleko idąca zbieżność poglądów angielskich i niemieckich, ustaliła w końcu poniższy kompromisowy wniosek dla przedstawienia zebraniu szefów delegacyj:

„Zważywszy, że statut C. I. E. oparty jest na zasadzie reprezentacji państwowej, statut zaś „Deutsche Studentenschaft" na zasadzie reprezentacji rasowej, wejście „Deutsche Studentenschaft" do C. I. E. w charakterze członka nie jest możliwem. Jednak fakt ten nie powinien stanowić przeszkody przy współpracy praktycznej C. I. E. z „Deutsche Studenten

schaft", która jest przez obie strony pożądana. C. I. E. zaprasza więc „Deutsche Studentenschaft" do tej praktycznej współpracy i pragnąc, aby dała ona największe rezultaty, poleca Komitetowi Wykonawczemu zapraszać reprezentantów „Deutsche Studentenschaft" na odnośne zebrania C. I. E."

Dodać tu należy, że równocześnie reprezentant „Deutsche Studentenschaft" zobowiązał się do zaniechania wszelkiej akcji, dążącej do stworzenia międzynarodowej organizacji studenckiej o charakterze konkurencyjnym w stosunku do C. I. E. Stanowisko zatem delegacji polskiej i francuskiej zostało w całej pełni uratowane, gdyż Niemców, chcących reprezentować Gdańsk i Niemców czeskich, do C. I. E. nie przyjęto, natomiast wzamian za pożyteczną zresztą „współpracę praktyczną" z Niemcami (a więc wymianę studentów, podręczników, wycieczek itd.) usunięto niebezpieczeństwo tworzenia przez Niemców innej organizacji międzynarodowej.

Wniosek ten był oczywiście kompromisem, ale kiedy zważymy, jak ostro stawiał blok angielsko-neutralny sprawę przyjęcia Niemców do C. I. E., kiedy zważymy ponadto możliwość rozbicia Konfederacji stwierdzimy, że sukces bloku polsko-francuskiego był niewątpliwy.

Przyjęcie wniosku Komisji Czterech przez zebranie szefów delegacyj przeciągnęło się trochę przez nieoczekiwane wystąpienie delegatów rumuńskich i jugosłowiańskich, najprawdopodobniej urażonych, że ich kandydatury przepadły w wyborach wiceprezesów C. I. E., (co zowinili zresztą sami, wysuwając jednocześnie kandydaturę Rumunji i Jugosławji, a więc z góry rozbijając głosy). Delegaci rumuńscy i jugosłowiańscy, chcąc zaakcentować swój żal do C. I. E., oświadczyli na zebraniu szefów delegacyj, że żądają albo zasadniczego przyjęcia Niemiec, albo też zasadniczego ich odrzucenia, gdyż w przeciwnym razie wystąpią z C. I. E. Po dłuższych perswazjach, że wniosek Komisji Czterech jest właśnie za nieprzyjęciem Niemców, a więc jednem z dwóch żądanych rozwiązań, delegaci rumuńscy i jugosłowiańscy uspokoili się, choć zresztą wznowili sprawę potem w Krakowie.

Wniosek Komisji Czterech został przyjęty i wówczas, dla osłodzenia pigułki nieprzyjęcia Niemców do C. I. E., delegat szwajcarski p. Stahel postawił wniosek o uznanie języka niemieckiego za trzeci oficjalny język Konfederacji. Wniosek ten spowodował opuszczenie sali obrad przez delegację francuską (która wróciła dopiero na obrady w Krakowie). Wówczas p. May (Anglja) postawił wniosek kompromisowy, aby język francuski uznać za jedyny urzędowy, zaś języki angielski i niemiecki za dopuszczone praktycznie (langues usuelles). Trudno chyba o lepszy przykład zatraty poczucia godności narodowej, by dla wprowadzenia języka niemieckiego, zrezygnować z praw urzędowych własnego języka!

Wniosek ten poddano pod próbne głosowanie zebrania szefów delegacyj. Za wnioskiem oświadczyło się 11 państw, 9 wstrzymało się od głosowania, 1 głos (Polska) był przeciwny. Zaraz potem jednak wyjaśnił p. Baugniet (Belgja), że propozycja ta, jako wymagająca zmiany regulaminu, musi być w myśl statutu na trzy miesiące przed Kongresem złożona na piśmie zarządowi C. I. E., wobec czego nie można jej poddać pod głosowanie obecnemu Kongresowi.

Tak więc p. Zimmermann wracać musiał do Berlina nietylko nie uzyskawszy przyjęcia „Deutsche Studentenschaft" w obecnej swej formie do C. I. E., ale nawet nie mogąc zawieść wiadomości o wprowadzeniu do C. I. E. języka niemieckiego. Nie dziw, że obecnie w pismach niemieckich musi dziwne łamańce logiczne wyczyniać, by usprawiedliwić swoje niepowodzenia.

Kongres..

Istnieje wiele przyczyn, dla których w Anglji spogląda się z zadowoleniem na wielki Kongres C. I. E. w Warszawie. Nie najmniejszą rolę odgrywa w tem okoliczność, że dla wielu z nas będzie to pierwsza sposobność zwiedzenia Polski i zetknięcia się z ludnością tego kraju, o którym w ostatnich latach tyleśmy słyszeli i czytali. Pozatem jesteśmy radzi, że przybędziemy na Kongres, gdyż sądzimy, że zaznaczy on nową erę w dziejach C. I. E., i że od tej pory Konfederacja podąży naprzód ze świeżą mocą i świeżem życiem.

Warszawa jest niewątpliwie stosownem środowiskiem dla takiego Kongresu. Położona w środku kraju, którego naród niedawno wydobył się na powierzchnię z odmętów wielkiej walki o samostanowienie, o niepodległość i narodowe ideały, stanowi ona sympatyczne podłoże dla zjazdu Konfederacji, która sama walczy o swoją egzystencję i wolność w dążeniu do własnych celów.

Polscy studenci od samego początku byli bardzo czynnymi członkami Konfederacji, a p. Baliński objął kierowniczą rolę w przewodniczeniu jej sprawom już od czasu inauguracyjnego zjazdu w Strassburgu, niemniej niż pięć lat temu. Przyjeżdżamy zatem do Polski z przeświadczeniem, że wszystko możliwe będzie zrobione, by ów Kongres stał się pamiętnym dla wszystkich tych uprzywilejowanych, którzy na nim będą obecni.

Przeżywamy obecnie krytyczny okres w rozwoju ruchu międzynarodowego. Trudności, które zagrażają Konfederacji, zdają się być nieskończenie mniej niebezpiecznemi teraz, niż to było na zjeździe oxfordzkim Rady, zwłaszcza, iż w międzyczasie pracowano i robiono wielkie wysiłki, aby je rozwiązać. Istnieje jeszcze teraz bardzo poważne niebezpieczeństwo, że ta organizacja, w budowę której włożono tyle myśli i energji, może być rozbita przez wielkie siły, zmierzające do jej pokonania. O ile te trudności mają być przezwyciężone, należy tchnąć w nią nowego ducha — ducha przyjacielskości i zrozumienia, tolerancji i prawdziwej dobrej woli. Jeśli uda się zaszczepić i utrzymać owego ducha, problemy, które wydają się teraz niepokonalnymi, skurczą się do swoich właściwych rozmiarów, a rozwiązanie nie będzie niemożliwem do znalezienia. Jeśli jednak pozwolimy wymknąć się owemu duchowi, zdaje się, że ziarno międzynarodowej przyjaźni między studentami będzie musiało z konieczności zamrzeć, a C. I. E. będzie musiała być porzuconą jako bezduszny kadłub posągu, czy maszynerji.

Nie ulega wątpliwości, że nasi polscy gospodarze robią wszystko, co tylko może być zrobione, ażeby urządzić ten Kongres tak, by ów duch przyjaźni mógł się rozwinąć pomiędzy delegatami różnych krajów w swej najbardziej pełnej rozciągłości — i jeżeli Kongres odniesie sukces, będzie się zawdzięczało wiele ich pracy.

LONDYN, w sierpniu 1924 r.

R. Nunn May
Prezes Związku Narod.
Studentów Anglji i Walji.

TRZY GŁOSY O C. I. E.[1])

Nasz program.

Czynnikiem, który stanowi o życiu narodów i o postępie ludzkości, są elity intelektualne. Inteligencja i wiedza coraz bardziej powołane są do tego, by być czynnikiem decydującym w podwójnym problemie egzystencji narodów i pokoju światowego. Okazuje się teraz, że jedynie zespolenie się inteligencji różnych krajów stanowić może najpewniejszą rękojmię dla ukształtowania się sumienia światowego. Dla tych to właśnie przyczyn tak ważnych, studenci, a więc elita intelektualna przyszłości, zrozumieli, że jest ich obowiązkiem społecznym zrzeszyć się każdy w swoim narodzie, ale i międzynarodowo.

Wypadki lat ostatnich zaznaczyły się w życiu ideowem młodzieży akademickiej wzrostem uczuć szlachetnego humanitaryzmu i lepszem zrozumieniem własnej swej roli. Wśród młodzieży tej wyczuwa się przypływ nowych dążeń i aspiracyj, coraz to potężniejszych. Poczyna ona zdawać sobie sprawę z obowiązku, który na niej ciąży — przedewszystkiem zaś odczuwa żywe pragnienie zajęcia tego miejsca, które jej się należy w Społeczeństwie Nowożytnem.

Pochylone nad ławą uniwersytecką plecy, student wyprostowuje, jakby gotując się do skoku. Sport nadaje mu siłę i męskość. Zbiorowe wystąpienia akademickie wskazują, że charakter młodzieży się zmienia, że zasmakowała ona w karnych wysiłkach.

Ożywieni duchem solidarności, studenci pracują usilnie w swych organizacjach i Związkach Narodowych nad dziełem postępu. Międzynarodowa Konfederacja Studentów — C. I. E. — kordynuje ich działalność na terenie całego świata. Zorganizowani w ten sposób mogą doproawdzać do szybkiej realizacji wszystko to, co uznają za godne swych zamierzeń.

Idea korporatywna góruje nad większością zagodnień, któremi zajmują się nasze organizacje, uważają one bowiem — i słusznie — że grupy społeczne nie mogą zapominać o swych interesach zawodowych, dla których zostały stworzone. Czyż nie jest rzeczą naturalną, że studenci jednego wydziału pracują nad wprowadzeniem w życie zamierzeń, które im się wydają słusznemi? Na tem jednak nie ogranicza się zakres ich działalności. Nasze organizacje akademickie poświęcają dużą część swej pracy sprawom wzajemnej wymiany myśli, współdziałania uniwersyteckiego i samopomocy studenckiej. Działalność ich rozciąga się na wszystkie dziedziny życia duchowego i materjalnego studenta.

Obok tego organizacje akademickie starają się także o dzielność fizyczną swych członków. Usiłują one wszczepić w młodych ludzi, którzy oddali się pod ich kierownictwo, te wartości, które potrzebne są do uzyskania poczucia pewności siebie, zaufania we własne siły. Uprawianie sportów pozwala znowu odżyć na świeżem powietrzu młodzieńcowi, przemęczonemu nauką i wdychającemu ustawicznie kurz bibljotek oraz wyziewy laboratorjów. Stworzy ono pokolenia zdrowe — o płucach szeroko wdychających powietrze, o sercach bijących jednym rytmem i o charakterach mocno zarysowanych.

Młodzież akademicka zasługuje na zaufanie tych wszystkich, którym na sercu leży jej kultura duchowa.

PARYŻ, w sierpniu 1924 r.

Jean Gérard
Prezes Międzynarodowej
Konfederacji Stud. (C. I. E.)

[1]) Artykuły, zawarte pod powyższym nagłówkiem, napisane zostały specjalnie dla numeru kongresowego „Akademika", który miał się ukazać we wrześniu b. r. Mimo, że numer ten z powodu strajku drukarskiego nie ujrzał światła dziennego, drukujemy je obecnie ze względu na ciekawe ujęcie i osoby autorów.

(Przyp. Red.)

Polska młodzież akademicka a C. I. E.

Położenie, w jakiem się znalazła polska młodzież akademicka w pierwszym roku niepodległości, było wiernem odbiciem losów naszej Ojczyzny. Służąc w armji, byliśmy jaknajściślej związani z operacjami wojskowemi, tak jak cała przyszłość Polski zawisła na wynikach wojny, forsownie na czterech frontach prowadzonej. Jak cała Polska była nieskonsolidowana wewnętrznie, podobnie i my nie mieliśmy żadnej organizacji, łączącej poszczególne środowiska, a przez to samo nie mogliśmy prowadzić żadnej akcji na szerszą zakrojonej skalę. Wreszcie, nigdy nie byliśmy do tego stopnia odgrodzeni od cywilizowanego świata, jak wówczas, kiedy fronty wojenne zasłaniały nam widnokręgi zachodnie.

A jednak, rzecz dziwna, na ten właśnie czas walki i odosobnienia przypada pierwszy kontakt młodzieży naszej z Zachodem. Kiedy, z inicjatywy Francji, w roku 1919 powołana została do życia Międzynarodowa Konfederacja Studentów, Polska zajęła w niej miejsce, jeżeli nie pierwszorzędne, to przynajmniej bardzo wydatne. Jeszcze nie zdążyliśmy skoordynować naszych wysiłków na wewnątrz, a już stanęliśmy w rzędzie pionjerów organizacji międzynarodowej. Było to posunięcie śmiałe, ale, jak się okazało, celowe i słuszne. Młodzież nasza zrozumiała, że musi stanąć na wysokości zadań, które wkłada na nią czynne uczestnictwo w Konfederacji; zrozumiała także, że, aby się tak stało, musi wystąpić jako jednostka o wyraźnie zarysowanej fizjonomji i stanowisku. Słowem, wystąpienie na arenie międzynarodowej zahartowało polską młodzież akademicką, zjednoczyło ją w imię wspólnego zbiorowego wysiłku dla dobra własnego kraju, oraz organizacji, do której stworzenia przyłożyła rękę. To też na I. Kongresie C. I. E. w Pradze delegacja polska stanęła na nader wysokim poziomie, reprezentując jeden z najpoważniejszych Związków Narodowych Studenckich. W jej ręku zbiegały się nici szeregu spraw ogromnej doniosłości, ona była osią niejednej dyskusji, jej wnioski przechodziły niejednokrotnie na plenum i w komisjach. Stanowisko, jakie Polska uzyskała w Zarządzie Konfederacji jeszcze w Strasburgu, zostało w Pradze utwierdzone, a jej wpływy w tej organizacji w znacznym stopniu się wzmogły.

Wpływy te nie przestały ujawniać się w latach następnych. Korzystaliśmy z każdej okazji, aby stanowisko nasze w C. I. E. ugruntować. Staraliśmy się, aby ani jeden Kongres nie przeszedł bez naszego udziału. Nie zabrakło nas na zebraniach Zarządu i Rady Administracyjnej Konfederacji w Montpellier, w Rzymie, w Oxfordzie. I za każdym razem, w miarę, jak postępowała organizacja akademicka w kraju, mogliśmy wysuwać się na plan pierwszy, czując coraz silniej naszą przewagę nad tymi członkami Konfederacji, którym brak było poprostu jednolitego kierownictwa.

Przyszły Kongres w Warszawie jest właśnie ogniwem naszego planu działania na terenie międzynarodowym. Zaprojektowany jeszcze w Pradze, stanowi on logiczną konsekwencję stanowiska i roli, jaką Polska w Konfederacji odegrała od początku jej istnienia. Będzie on probierzem wartości prac, dotychczas w tym zakresie dokonanych, choć nie można przewidziec, czy będzie on zarazem tych prac uwieńczeniem, czy odpowie on w całości naszym gorącym pragnieniom. W każdym razie fakt, że zjazd jutrzejszy stał się możliwy, że młodzież polska zjednoczyła się we wspólnym wysiłku, aby mu drogę utorować — jest zjawiskiem wysoce znamiennem i dodatniem. Oby powodzenie tych usiłowań stało się zachętą do dalszej pracy!

WARSZAWA, w sierpniu 1924 r.

Jan Baliński — Jundziłł.
Wiceprezes C. I. E. Prezes Komisji
Spraw Zagranicznych Związku Narodowego Studentów Polskich.

NUMERUS CLAUSUS.

Sprawa „numerus clausus" zagranicą.

Przebieg i stan sprawy „numerus clausus" w Rumunji na Węgrzech, Łotwie i w Estonji.

Od delegatów Rumunji, Węgier i Łotwy, przybyłych na II. Kongres C. I. E. do Warszawy, otrzymaliśmy szereg interesujących wiadomości o przebiegu i obecnym stanie sprawy „numerus clausus" w tych państwach.

Pod tym względem położenie przedstawia się najgorzej **w Rumunji**. Kiedy młodzież rumuńska krwawiła się na polach bitew, żydzi „dekowali" się masowo poza frontem, wykręcając się od służby wojskowej i zbijając wielkie fortuny na paskarstwie i spekulacjach wszelkiego rodzaju. Tout comme chez nous. Dodać należy, że już przed wojną życie gospodarcze Rumunji było w znacznej mierze uzależnione od finansjery żydowskiej, po wojnie zaś opanowała je ona niemal całkowicie. Nafta, lasy, znaczna część własności nieruchomej i ruchomej, cały prawie handel i przemysł — wszystko to znalazło się w rękach żydowskich.

Następstwem tego uprzywilejowanego stanowiska ekonomicznego żydów i równoczesnego zubożenia inteligencji rumuńskiej, był zalew wyższych uczelni rumuńskich przez element żydowski. Równocześnie jednak wśród społeczeństwa rumuńskiego, zwłaszcza zaś wśród jego młodzieży, pomnej na zdradzieckie stanowisko żydów w czasie okupacji niemieckiej i uświadamiającej sobie w całej pełni niebezpieczeństwo, grożące kulturze narodowej ze strony obcych i wrogich jej żywiołów, powstał silny ruch o charakterze samoobrony, który znalazł swe ujście w walce o „numerus clausus" dla żydów na wyższych uczelniach rumuńskich. Walka ta podjętą została już trzy lata temu i toczy się po dzień dzisiejszy.

Do pierwszych demonstracyj antyżydowskich na większą skalę doszło dwa lata temu na uniwersytecie w Cluj (Kolożwarze), który należy uważać za kolebkę całej akcji. Pewnego razu przyniesiono do tamtejszego prosektorjum trupa żydowskiego, który jednak już następnej nocy zniknął w tajemniczy sposób, wykradziony przez żydów. Wywołało to niesłychane wzburzenie wśród studentów rumuńskich, którzy poczęli się domagać zwrotu trupa, a kiedy to nie pomogło, wyrzucili wszystkich żydów z sal wykładowych i pracowni. Fakt powyższy odbił się gromkiem echem na wszystkich wyższych uczelniach rumuńskich, a więc na uniwersytetach w Bukareszcie, Jassach, Czerniowcach (Cernauti) oraz na politechnice w Timisaara (Temeszwarze). Studenci medycyny zaczęli się wszędzie domagać trupów żydowskich dla prosektorjów, a kiedy gminy żydowskie odmówiły temu żądaniu, wyrzucono wszędzie żydów siłą z murów wyższych uczelni. W Bukareszcie odbyły się wielkie manifestacje akademickie; 7000 studentów demonstrowało na Bulwarze Elżbiety (Bulevardul Elisabeta), domagając się zaprowadzenia „numerus clausus". Pochód studencki został rozpędzony przez wojsko — przyczem byli i ranni, wielu zaś uczestników aresztowano i trzymano przez długi czas po więzieniach.

W następstwie wszystkich tych wypadków uniwersytety zostały zamknięte na przeciąg jednego roku. Posypały się represje i aresztowania. Między innymi wtrącono także do więzienia tajny komitet studencki z Cluj, składający się z sześciu osób. W gronie tem znajdował się szpieg, który wydał swych towarzyszy w ręce policji. Obecnie toczy się w Bukareszcie proces przeciw jednemu z przywódców wspomnianego komitetu, studentowi nazwiskiem Mota.

Walka o „numerus clausus" na skutek represyj rządu, w którym przeważają żywioły filosemickie (jakkolwiek kilku ministrów sympatyzuje ze słusznemi żądaniami młodzieży), chwilowo nieco osłabła, ostateczny jednak jej tryumf jest pewny. Obecną rozpaczliwą sytuację na uniwersytetach rumuńskich, która nawet najbardziej zaślepionym będzie musiała otworzyć oczy, charakteryzują następujące cyfry: uniwersytet w Czerniowcach liczy 80% żydów, uniwersytety w Cluj i Jassach po 60%, uniwersytet w Bukareszcie 30%. Żydzi stanowią obecnie 60% ogółu studentów na wyższych uczelniach Wielkiej Rumunji — Rumuni zaś zaledwie 40%. Znaczy to, że trzy piąte przyszłej inteligencji rumuńskiej to — żydzi; objaw także dla naszych interesów państwowo-narodowych bardzo groźny. Dodać należy, że jest to pierwsze pokolenie inteligencji żydowsko-rumuńskiej — przed wojną na uniwersytetach rumuńskich studjowała bardzo niewielka ilość żydów, masy zaś żydowskie pogrążone były w ciemnocie.

Głównymi przywódcami walki o „numerus clausus" w Rumunji są: w Bukareszcie kol. kol. Marinescu-Slatina, Simionescu i Danulescu, w Jassach kol. Zelea-Codreanu, w Cluj wspomniany już kol. Mota, w Czerniowcach kol. Teodosie Popescu. Istnieje wspólny komitet wykonawczy studentów rumuńskich dla walki o „numerus clausus".

Jeśli chodzi **o Węgry**, to tu reakcja antysemicka była następstwem krwawych rządów Beli Kuna, które były właściwie rządami szajki, złożonej z 19 żydów. Oni to doprowadzili naród węgierski do stanu skrajnego upadku i poniżenia. Dodać należy, że — podobnie jak w Rumunji i Polsce — także i na Węgrzech żydzi dzięki uchylaniu się od służby wojskowej i wzbogacenia się podczas wojny opanowali w znacznej mierze uniwersytety i inne wyższe uczelnie. Wystarczy nadmienić, że liczba studentów żydowskich na uniwersytecie budapeszteńskim, która wynosiła w r. 1867 18%, w r. 1914 była już dwa razy wyższą, po wojnie zaś — właśnie dzięki „abstynencji" wojskowej żydów — doszła do 42%. Podobny objaw dał się zauważyć na politechnice budapeszteńskiej, gdzie w ciągu wojny liczba żydów podskoczyła z 32% na 41%. Równocześnie — jak to z oburzeniem stwierdzają przywódcy narodowej młodzieży węgierskiej — statystyka ofiar wojennych wykazuje w rubryce poległych i rannych zaledwie 2,5% żydów, zaś wśród 58 studentów, wydalonych za udział w bolszewiźmie węgierskim, 54 zaliczało się do wyznania mojżeszowego.

Nic też dziwnego, że samoobrona narodowa przejawiła się między innemi w formie walki o „numerus clausus", podjętej jeszcze w roku 1919. Przez dwa miesiące żaden żyd nie mógł przestąpić progu szkół akademickich węgierskich, na ulicach zaś Budapesztu i innych miast odbywały się wielkie manifestacje studenckie. Ponieważ większość opinji publicznej sympatyzowała z postulatami młodzieży, Zgromadzenie Narodowe uchwaliło w dniu 21 września 1920 r. ustawę, mocą której ilość studentów żydowskich na wyższych uczelniach węgierskich ograniczoną została do 5% ogółu studentów immatrykulowanych. W tem miejscu należy zaznaczyć, że Węgry są jak dotychczas, jedynym krajem, w którym „numerus clausus" został wprowadzony ustawowo.

Uchwalenie wspomnianej ustawy wywołało oczywiście gwałtowną i hałaśliwą kontrakcję ze strony całego „mocarstwa anonimowego", która kierowała i kieruje dotychczas „Alliance Israélite Universelle". Prasa filosemicka wszystkich krajów rzuciła się na Węgry, rozpisując się na temat „pogromów", „białego terroru" rzekomo tam szalejącego itd. itd. Wpływy żydowskie spowodowały nawet w r. ub. interwencję Ligi Narodów u rządu węgierskiego, skierowaną przeciw „numerus clausus".

Równocześnie bogaci żydzi utworzyli specjalny fundusz na studja zagraniczne dla młodzieży żydowskiej, pozbawionej możności kształcenia się w kraju. Znaczne sumy na ten cel przeznaczył zwłaszcza dom Rotszyldów. Gros studentów żydowskich udało się na studja do Włoch, Pragi Czeskiej i Paryża.

Chwilę obecną, w której jesteśmy świadkami kontrofenzywy żywiołów masońsko-lewicowych w całej Europie, uznali także żydzi węgierscy za stosowną do podjęcia kampanji o zniesienie „numerus clausus" na Węgrzech. W kampanji tej sekundują im ugrupowania lewicowe, na czele których stoją prawie bez wyjątku jednostki pochodzenia semickiego. Walka przeciw „numerus clausus" przeniosła się już z łamów prasy nawet w mury parlamentu budapeszteńskiego, w którym posłowie socjalistyczni stawiają wnioski o zniesienie odnośnej ustawy (oczywiście bez powodzenia).

Względnie najkorzystniej przedstawia się stan sprawy żydowskiej na **uniwersytecie łotewskim** w Rydze. W czasie wojny z bolszewikami, żydzi, którzy (tak jak i wszędzie), uchylali się od służby wojskowej, stanowili na uniwersytecie wspomnianym do 20% ogółu słuchaczy (wśród ludności Łotwy stanowią niewiele ponad 4%). Skłoniło to młodzież łotewską do podjęcia walki o „numerus clausus", którą rozpoczęto jednodniowym strajkiem generalnym przez wstrzymanie się od przybycia na wykłady. Jakkolwiek ustawowego wprowadzenia „numerus clausus" nie udało się osięgnąć wobec nieprzyjaznego w tej sprawie stanowiska sejmu łotewskiego, nastąpił jednak poważny zwrot na lepsze. Na uniwersytecie ryskim ustanowiono mianowicie dla nowowstępujących studentów specjalne i bardzo surowe egzaminy ze znajomości języka łotewskiego w słowie i piśmie, przy których żydzi przeważnie przepadają. W następstwie tego odsetek studentów żydowskich zmniejsza się ustawicznie. Z początkiem ub. roku akadem. było ich jeszcze 11%, obecnie niema ich więcej, niż jakie 7%. Nie trzeba oczywiście zaznaczyć, że żydzi nie są przyjmowani do żadnych organizacyj akademickich (podobnie jest zresztą na Węgrzech i w Rumunji).

O ile chodzi o **uniwersytet estoński w Tartu** (Dorpacie), to tam sprawa żydowska wogóle nie istnieje. W ogólnej liczbie studentów było w r. ub. zaledwie 4,1 % żydów.

Na zakończenie niniejszych uwag warto zaznaczyć, że wśród narodowej młodzieży włoskiej zaczyna wywoływać żywe zaniepokojenie fakt coraz to liczniejszego napływu studentów żydowskich z Węgier, Rumunji, Austrji i Polski na uniwersytety włoskie.

S.

Trzy lata działalności C. I. E.

Sprawozdanie kol. MARIA E. VAN LAER'a, Dyrektora Urzędu Centralnego C. I. E. dla II Kongresu C. I. E. w Warszawie, we wrześniu 1924 r.

Sprawozdanie to nadesłane nam zostało z Brukseli (za specjalnem pozwoleniem autora) jeszcze w sierpniu b. r., celem wydrukowania go w numerze kongresowym „Akademika". Ponieważ numer ten niestety nie mógł się ukazać, drukujemy je dopiero teraz.

Redakcja.

Drodzy Koledzy —

Podczas każdego z zebrań Rady zdawałem Wam już dokładne sprawozdanie z naszej działalności w poszczególnych latach. Dzisiaj więc pozostaje mi tylko swego rodzaju zreasumowanie wyników, osiągniętych od czasu Kongresu praskiego aż po dzień dzisiejszy.

Pierwszem zadaniem, jakie ciążyło na C. I. E., było: zorganizować się, stworzyć sobie stałe spoidło do zapewnienia łączności pomiędzy naszemi różnorodnemi zebraniami, do przygotowywania i kontynuowania naszych prac. To właśnie skłoniło nas do utworzenia obok Komitetu Wykonawczego specjalnego Urzędu Centralnego oraz rozmaitych Komisyj Stałych, których cel został Wam już wyłożony bądź to w naszych raportach, bądźto w „Rocznikach", wydawanych przez Urząd Centralny.

Po drugie, pracowaliśmy nad rozwojem C. I. E. oraz nad stopniowem zgrupowaniem w jej łonie, obok zrzeszeń pierwotnych, przynależnych od czasu Kongresu praskiego, także wszystkich innych studentów świata. Bezpośrednio po zakończeniu wojny było to zadanie nader trudne do wypełnienia; poważną pomoc niosły nam tutaj prace Komisji Współpracy Międzynarodowej, która zajmowała się specjalnie środkami, zmierzającymi do wznowienia stosunków pomiędzy krajami, pozostającymi ze sobą poprzednio na stopie wojennej — pomagała nam tu również Komisja Propagandy, która poświęciła się propagandzie ogólnej w innych krajach.

Dwie te Komisje osiągnęły już w tej dziedzinie wyniki bardzo cenne, ponieważ do dnia dzisiejszego wpłynęło do nas siedem nowych zgłoszeń o przyjęcie, a mamy wszelkie powody do nadziei, że za zgłoszeniami temi pójdzie wkrótce wiele innych.

Praca techniczna nad rozważeniem naszych życzeń odbywała się w sześciu różnych komisjach w ciągu zebrań Rady, odprawionych w Hadze w styczniu 1923 r., i w Oxfordzie we wrześniu 1923 r. Podobnie podczas zebrań, odbywanych przez Komitet wykonawczy w Montpellier w październiku 1923 r. i w Paryżu w kwietniu 1924 r. Pracę tę można zreasumować w następujący sposób:

Pierwsza nasza Komisja poświęciła się sprawom organizacji wewnętrznej, rewizji statutów i regulaminowi wewnętrznemu — zainstalowaniu nowych stałych Komisyj, — kontroli nad Komisjami istniejącemi, — propagandzie w krajach, nie będących członkami. W znacznej mierze tym właśnie pracom zawdzięczamy nasze postępy oraz udoskonalenia, wprowadzone do naszej organizacji, wkońcu zaś rosnące wciąż zainteresowanie, jakie wzbudza ona wśród studentów świata.

Druga Komisja miała jako swą misję rozważenie środków, zmierzających do zebrania danych i informacyj z dziedziny międzynarodowych spraw uniwersyteckich. Jest to działalność pełna żywotnej wagi dla naszej pracy. By ułatwić sobie rozważanie naszych życzeń, tudzież by ożywić i uczynić łatwiejszymi stosunki międzynarodowe, potrzebujemy danych obfitych i dokładnych. Otóż właśnie druga Komisja nakreśliła program pracy, jakiej w tej dziedzinie dokonać ma Urząd Centralny.

Wyniki osięgnięte tutaj są już niezmiernie cenne. Zebraliśmy szereg ważnych danych o Związkach Narodowych i organizacjach akademickich, — o domach akademickich, — o warunkach podróży w różnych krajach, — o kursach wakacyjnych, — o czasopismach studenckich itd. Zebrane dane stanowią materjał trzech dotąd wydanych „Roczników". Aczkolwiek dane te są jeszcze mocno niekompletne, mogą jednak już teraz oddać cenne usługi tym wszystkim, którzy interesują się międzynarodowymi stosunkami studenckimi.

By jednak wykorzystać w pełni owe dane, należy je rozpowszechnić w możliwie najszerszej mierze, do czego służą nasze „Roczniki". W tym celu stworzyliśmy także biuro prasowe, przeznaczone do informowania czasopism akademickich i to wreszcie również skłoniło nas do założenia czasopisma „Le Monde Universitaire". Trudności finansowe stały dotychczas na przeszkodzie jego regularnemu ukazywaniu się.

Obowiązkiem Zgromadzenia będzie gruntowne zbadanie tej ważnej sprawy, by jej zapewnić zadawalające rozwiązanie i by nas obdarzyć nakoniec regularnie się ukazującym organem, który jest nam niezbędny.

Trzecia Komisja ma za przedmiot swych rozważań wymianę międzynarodową studentów, szczególnie zaś podróże czy to grupami, czy jednostkowe.

Osiągnęła już ona pewien rezultat, skłoniwszy naszych członków do przyjęcia jednakowych metod podróży zagranicznych i udzielania studentom informacyj. Zawarte umowy zostały ogłoszone w naszym „Roczniku" za rok 1924. Tej sprawy dotyczy w szczególności także niedawno opublikowana Międzynarodowa Karta Studencka (paszport), która została już wydaną przez nasze Związki Narodowe Belgji, Polski i Czechosłowacji. Wzory tych kart zostały złożone w Urzędzie Centralnym.

By dopomóc wymianie studentów, powinniśmy uzyskać ułatwienia oraz zniżki w opłatach paszportowych i taryfowych na kolejach żelaznych. Niektóre kraje zgodziły się już na te ułatwienia.

Urząd Centralny nawiązał już stosunki z Komisją Współpracy Intelektualnej przy Lidze Narodów i uzyskał jej poparcie. W chwili obecnej są w toku nasze zabiegi u różnych rządów.

Czwarta Komisja nie osiągnęła do tej pory poważniejszych wyników. Rozważa ona zagadnienia uniwersyteckie, takie jak np. zagadnienie równowartości dyplomów, którego rozwiązanie jest z konieczności powolne. Wszelako zdoaliśmy już zainteresować naszą działalnością w tej dziedzinie Komisję Współpracy Międzynarodowej i możemy się spodziewać osiągnięcia pewnych rezultatów dzięki Lidze Narodów.

Komisja Piąta ma za przedmiot pomoc akademicką. Usiłowała ona w szczególności przyjść z pomocą studentom krajów Europy Środkowej, zniszczo-

STAN ZAŻYDZENIA UNIWERSYTETÓW EUROPY ŚRODKOWO-WSCHODNIEJ.

Odsetek studentów-żydów na uniwersytetach Europy Środkowo-Wschodniej przedstawiał się w ubiegłym roku akademickim jak następuje:

1. Czerniowce (Rumunja) — 80%
2. Jassy (Rumunja) — 60%
3. Cluj (Rumunja) — 60%
4. Kowno (Litwa) — 56%
5. **Lwów (Polska) — 43.4%**
6. **Kraków (Polska) — 32.3%**
7. **Warszawa (Polska) — 31.7%**
8. Bukareszt (Rumunja) — 30%
9. **Wilno (Polska) — 23.0%**
10. Ryga (Łotwa) — 11%
11. Budapeszt (Węgry) — 5%
12. Szegedyn (Węgry) — 5%
13. Pięciokościoły (Pécs-Węgry) — 5%
14. Tartu (Dorpat-Estonja) — 4.1%
15. **Poznań (Polska) — 0.7%**
16. **Lublin (Polska) — 0.0%**

Do zestawienia powyższego dodać należy uwagę, iż na uniwersytetach węgierskich obowiązuje ustawowy „numerus clausus" dla studentów żydowskich i dlatego jest ich tam tylko po 5%. Pozatem zaznaczyć należy, że na uniwersytecie łotewskim w Rydze odsetek żydów zmniejsza się w szybkiem tempie.

Jeśli chodzi o odsetek żydów w ogólnej ilości studentów poszczególnych krajów, to w Rumunji stanowili oni 60% ogółu słuchaczy, na Litwie 56%, **w Polsce około 25%**, na Łotwie 11%, na Węgrzech 5% i w Estonji 4.1%.

SPRAWA „NUMERUS CLAUSUS" NA WĘGRZECH.

Kilka tygodni temu studenci Akademji Górniczej Sopraniu, (Oedenburg) na Węgrz. powzięli postanowienie, że w uczelni tej nie ścierpią wogóle żadnego żyda. Kiedy mimo to przyjęto na Akademję dwóch żydów, doszło do wielkich manifestacyj akademickich, w następstwie których uczelnia została zamknięta.

Donosi o tem organ finansjery żydowskiej, berlińska „Voss. Zeitung" (nr. 520 z d. 1. XI. r. b.) oburzając się zarazem na rządy „sowietów" studenckich na Węgrzech. Każdy student węgierski, by zostać pełnoprawnym obywatelem akademickim, musi być członkiem jednej z organizacyj, wchodzących w skład MEFHOSZ'u (Związku Narodowego Studentów Węgierskich). „Sowiety" studenckie — jak twierdzi „Voss. Ztg." — mieszają się ustawicznie w kompetencje rektorów i dziekanów, a nawet ministra oświaty. Na czem jednak polega owo „mieszanie się", dowiadujemy się zaraz z następnego zdania — chodzi tu mianowicie o dopilnowanie praktycznego przeprowadzenia ustawy o „numerus clausus".

Pismo żydowskie skarży się na to, że nawet obecny minister oświaty, hr. Kuno Klebelsberg, ulegać musi wszechmocy owych „sowietów". W mowie swej, wygłoszonej w parlamencie po wspomnianych wypadkach w Soproniu, powiedział on m. i.:

— „Powiedziałem przywódcom studentów, którzy do mnie przybyli, że nie mają prawa pozo sobą. Przyznam się jednak, Wysoka Izbo, że nie mogłem być zły na naszą kochaną młodzież......"

•

Nakładem MEFHOSZ'U (Związku Narodowego Studentów Węgierskich) ukazała się w językach węgierskim i niemieckim broszura p. t. „Numerus clausus na Węgrzech". Autorem jej jest p. I. Nagy, prezes honorowy Mefhosz'u.

GŁOS CZESKI ZA „NUMERUS CLAUSUS" W POLSCE.

„Česky Dennik" podaje w nr. 293 z dn. 23 października r. b. w notatce p. t. „Żydzi na Uniwersytecie Lwowskim" statystykę słuchaczy Uniwersytetu Jana Kazimierza za ubiegły rok akademicki. Stwierdziwszy, że na ogólną liczbę 6124 słuchaczy było 2649 (t. j. 43.4%) żydów, zaś wśród 346 osób, które w tymże roku uzyskały dyplomy doktorskie, znajdowało się 183 (t. j. 53%), pisma dodaje od siebie następujący komentarz:

„Jest to zaiste interesujące świadectwo „nieznośności" („nesnášenlivosti") Polaków, zarazem jednak świadectwo **konieczności wprowadzenia w Polsce „numerus clausus". Stosunki tego rodzaju, by mniejszości narodowe były na wyższych uczelniach większościami, są doprawdy nie do zniesienia".**

DOOKOŁA SPRAWY „NUMERUS CLAUSUS" W RUMUNJI.

Jak nam donosi w ostatniej chwili nasz korespondent bukaresztański (S), **doszło w Jassach na tle walki o „numerus clausus" do pożałowania godnych wydarzeń. W czasie starć studentów z policją prefekt tejże został zabity, dwóch zaś policjantów odniosło rany.**

Student Mota, przeciw któremu toczył się w Bukareszcie proces (vide artykuł p. t. „Stan sprawy „numerus clausus" w Rumunji, na Węgrzech, Łotwie i w Estonji"), **został ostatecznie wyrokiem sądu uwolniony. Wiadomość o tem wywołała wielką ulgę wśród opinji publicznej. Wtrącono natomiast do więzienia cały szereg nowych studentów, oskarżonych o udział w walce o „numerus clausus". Z pośród wybitniejszych przywódców przebywają dotychczas w więzieniu kol. kol. Codreanu i Danulescu.**

Młodzież akademicka rumuńska nie ustaje w swej walce, mającej na celu obronę kultury narodowej i przyszłości całego narodu.

KORESPONDENCJE

Studenci polscy we Wiedniu.

(Korespondencja własna „Akademika".)

WIEDEŃ, we wrześniu 1924 r.

Polskie stowarzyszenie akademickie „Ognisko" we Wiedniu — instytucja istniejąca już przeszło pół wieku, początki jej bowiem sięgają roku 1866 — znane ze swej działalności narodowej i towarzyskiej, przebyło podczas wojny ciężkie czasy. Z ilości kilkuset i więcej członków zmalało do nikłej garstki, która jednak mimo licznych przeszkód i trudności, zdołała przetrwać wszystkie burze.

Obecnie „Ognisko" jest jedyną placówką akademików polskich we Wiedniu i gromadzi w swem łonie wszystkich niemal studentów-Polaków tutaj studjujących. Liczba członków zwyczajnych od lat kilku waha się około trzydziestki. Spodziewamy się jednak, że na przyszłość, przy stałej walucie w kraju, ilość członków wzrośnie automatycznie, już bowiem w chwili stabilizacji niespodziewanie przybyło kilku nowych kolegów, a Wiedeń, jako miasto uczelni, cieszących się sławą europejską, jest i będzie zawsze nawiedzany przez obcych studentów.

Większość znaczna członków „Ogniska" studjuje na Wyższej Szkole dla Handlu światowego („Hochschule für Welthandel", dawniej „K. k. Export-Akademie"), kilku tylko jest na wszechnicy i technice — lecz, co zdumiewające, żaden z naszych członków nie jest słuchaczem Akademji Rolniczej („Hochschule für Bodenkultur") i słuchy nas tylko dochodzą, że zapisał się na tę uczelnię jakiś Polak.

Skład zeszłoroczny członków zwyczajnych przedstawia się, jak następuje: ⅙ pochodzi z Czecho-Słowacji, 4 Polaków zawitało do nas z Litwy Kowieńskiej, reszta z Małopolski (kilku ze Lwowa) i województw b. Królestwa (Łódź, Warszawa).

W koleżeńskich stosunkach i przyjaźni **żyje** „Ognisko" z Jugosłowianami i Czecho-Słowakami, jednakowoż starć na tle narodowo-politycznem nie mieliśmy w czasie powo[...]nym dotąd z nikim z wyjątkiem Rusinów (obecnie nawet i to ucichło), przyczem zaznaczyć należy, że ze strony „Ogniska" **nigdy** prowokacji nie było.

„Ognisko" uczestniczy w pracy akademickiej wespół z wszystkiemi organizacjami obco-krajowców („Ausländer"), np. **jest reprezentowane w komitecie** reformy studjów przy Wyższej Szkole dla Handlu Świat., ubiegającym się o doktoraty dla tej uczelni, dalej w komitecie studentów-obcokrajowców, który stara się u sfer rządowych o zniżkę przy wpisach (ponieważ taksy dla obcych są kilkakrotnie wyższe niż dla Austrjaków). Organizacja nasza została **również** zaproszona do współpracy celem utworzenia funduszu (t. zw. „Zieglerfond") na instytut bankowy przy Wyższej Szkole dla Handlu Światowego.

Życie wewnętrzne „Ogniska" płynie **spokojnie, łączność koleżeńska jest wzorowa i współżycie bardzo miłe. Zwykle koledzy schodzą się co sobotę w lokalu** „Ogniska" (IX., Türkenstr. 17) **na czytanie gazet**, partję szachów, grę na fortepianie i pogawędkę lub poważną rozmowę, przyczem toczą się **żywe dyskusje** na temat stosunków i gospodarki w **kraju**.

Z urządzenia wieczorków i wystawnych **zabaw** trzeba było zrezygnować w roku ubiegłym, gdyż **budżet** nie zniósłby deficytu wobec małej **garstki członków** i ograniczonych funduszów, **pochodzących li** tylko ze składek członków zwyczajnych.

Organizacja wewnętrzna, jakkolwiek **daleko jej** jeszcze do doskonałości, funkcjonuje **zadawalniająco. Była to** najtrudniejsza część reorganizacji **powojennej** i największe w tem ma zasługi **kol. Odo Lachmann**, były prezes „Ogniska".

Bibljotekę, liczącą kilka tysięcy tomów, **trzeba** było zlikwidować, ponieważ składające **się na nią** dzieła były nieaktualne i nieużywane **niszczały w** szafach. Naukowe książki otrzymało **kilka uczelni** polskich, belletrystykę z małymi wyjątkami, **pozostawionymi** we Wiedniu, Towarzystwo Podhalańskie.

Największą troską „Ogniska" jest **„Bratnia Pomoc"**, która przed wojną rozwijała **rozległą działalność**, a obecnie, niestety, istnieje tylko **w statutach** wobec braku odpowiedniego funduszu.

„Ognisko" tworzy obecnie małą wprawdzie, **lecz** zwartą całość. Pomagamy sobie, jak możemy najlepiej, ufni w przyszłość Narodu i naszego **stowarzyszenia** — i staramy się stać nadal, mimo zmienionych warunków, na gruncie przedwojennych tradycyj „Ogniska", tradycyj w których miłość **Ojczyzny i obrona honoru polskiego na pierwsze wysuwała się** miejsce.

Doman Andrzej Rogoyski,
prezes „Ogniska".

•

W ostatniej chwili otrzymaliśmy z Wiednia wiadomość o wyborach nowego Wydziału, które dokonane zostały na Walnem Zgromadzeniu „Ogniska" w dniu 25 października r. b. Prezesem **został kol.** Odo Lachmann, wiceprezesem **kol. Stefan Jan** Ryniewicz, sekretarzem kol. Antoni Goeldner, skarbnikiem kol. Stefan Rymkiewicz, bibljotekarzem kol. Leonard Lipowicz, archiwarjuszem kol. Józef Moskwa, gospodarzem kol. Kazimierz Wimtor, komisarzem obwodowym **kol. Tadeusz** Praschil.

W skład **„Bratniej Pomocy" weszli: jako przewodniczący** kol. St. J. Ryniewicz, **jako członkowie** kol. kol. Wincenty **Komorowski i Zygmunt** Szczęsny Brzozowski.

Z początkiem b. roku akadem. **przyjechało do** Wiednia i wstąpiło do „Ogniska" **około dwudziestu** Polaków z Litwy Kowieńskiej i dwóch z Rygi. **Wobec** zwiększenia się ilości członków **liczyć się należy ze** wzmożeniem się tętna **pracy organizacyjnej w roku** bieżącym.

---

czonych przez wojnę. Komisja ta osiągnęła pewne wyniki, wszelako znacznie gorsze od tego, czegośmy się spodziewali. Jednak organizacja nasza, założona w roku 1921, była jeszcze zbyt młodą, by módz nieść skuteczną pomoc naszym kolegom, pozostającym w potrzebie. Współpracowaliśmy tu przedewszystkiem z E. S. R. (European Student Relilf), by dopomagać tej organizacji w jej podziwu godnem dziele — a jeden z naszych delegatów rozdzielał w Rosji sumy, zebrane przez nasze Związki Narodowe.

Nakonice Szósta Komisja podjęła się organizowania sportu uniwersyteckiego na terenie międzynarodowym. Sport zajmuje z każdym dniem coraz poważniejsze miejsce na naszych uniwersytetach, to też C. I. E. nie mogła pozostać obojętną w stosunku do tej formy działalności akademickiej. Pod jej auspicjami zostały już zorganizowane międzynarodowe zawody sportowe. Pierwsze odbyły się w Paryżu w maju r. 1923; drugie odbędą się w tych dniach w Warszawie. Czynimy wreszcie przygotowania do pierwszej Międzynarodowej Olimpjady Uniwersyteckiej, która odbędzie się w roku przyszłym w Rzymie.

Tak się przedstawiają w streszczeniu główne zarysy działalności C. I. E. oraz najważniejsze rezultaty osiągnięte przez nię od czasu Kongresu praskiego. Nie są one zupełne i wiele jeszcze pozostaje do zrobienia — zarazem jednak nie są one małej wagi.

Kiedyście zakładali C. I. E., nie posiadaliście przed sobą żadnego poprzedzającego tę organizację międzynarodową organizmu uniwersyteckiego, opartego na zasadach wyłącznie korporatywnych. Taki organizm wyście właśnie założyli, wyście mu dali solidne ramy, wyście zakreślili jego działalność. Za pośrednictwem C. I. E. nawiązane zostały ścisłe stosunki pomiędzy studentami poszczególnych krajów— nauczyli się oni znać siebie wzajemnie i szanować. Należy teraz zacieśnić bardziej te stosunki, zakończyć prace podjęte, wyzyskać osiągnięte rezultaty; jest to wysiłek, który nie przewyższa waszych sił, a który będzie stanowił jedną z najpiękniejszych zasług młodzieży uniwersyteckiej dzisiejszej doby.

BRUKSELA.

Marc H. Van Laer.

ŻYCIE NAUKOWE NA WYŻSZYCH UCZELNIACH.

Podział wydziałów filozoficznych.

Dotychczas niemal wszystkie uniwersytety polskie zorganizowane były systemem uniwersytetów niemieckich, t. j. istniał na nich jeden wydział filozoficzny, obejmujący zarówno nauki humanistyczne jak i przyrodnicze. Wyjątek pod tym względem stanowił jedynie Uniwersytet Stef. Batorego w Wilnie, który od pierwsz. dni swego wskrzeszenia utworzył odrębne wydziały: humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy.

System niemiecki, niedorzeczny ze względów organizacyjnych a zwłaszcza naukowych, zaczyna obecnie ustępować miejsca racjonalnemu podziałowi przyjętemu w uczelniach Europy Zachodniej. Jak wiadomo, na uniwersytetach francuskich np., istnieją osobne: „Faculté de lettres" i „Faculté des sciences."

W roku bieżącym Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie przeprowadził już podział wydziału filozoficznego na odrębne wydziały humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. Jak się zaś redakcja „Akademika" dowiaduje, podobny podział przeprowadzi również Uniwersytet Poznański, który już w tym względzie poczynił starania w Ministerstwie Oświaty. —

Nowa organizacja studjów.

Ostatni numer „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P." **przynosi szereg doniosłych rozporządzeń w dziedzinie reorganizacji studjów.** W szczególności są to przepisy co do **magisterjów na** wydziale filozoficznym, egzaminów **nauczycielskich**, organizacji studjów wychowania fizycznego itd.

Z powodu braku miejsca odłożyć **musimy omówienie** tych rozporządzeń **do następnego numeru** „Akademika".

WARSZAWA.

Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim.

Uniwersytet Warszawski rozpoczął **w b. r. akademickim** swe wykłady w dniu 1 października. Tegoż dnia odbyło się nabożeństwo w kościele P. P. Wizytek z kazaniem ks. kan. prof. Szlagowskiego. Równocześnie odbyło się też nabożeństwo w kościele ewangelicko-augsburskim z kazaniem dziek. Wydz. Teol. Ewang., ks. lic. prof. Burschego.

Sama uroczystość inauguracji odbyła **się dnia** 20 października w auli Uniwersytetu, przy udziale przedstawicieli władz, społeczeństwa oraz licznych rzesz młodzieży. Uroczystość rozpoczęło odegranie hymnu narodowego, poczem sprawozdanie za rok akademicki 1923/24 złożył ustępujący rektor prof. Koschembar-Łyskowski. Na wstępie uczcił pamięć zmarłych profesorów i studentów, poczem scharakteryzował stan Uniwersytetu w roku sprawozdawczym.

Uniwersytet liczy: profesorów honorowych 11, **zwyczajnych 69, nadzwyczajnych 28, docentów 34 i 9 zastępców profesorów. Nadto w bieżącym roku aka-**

demickim rozpocznie działalność studjum teologji prawosławnej. Utrzymywano stosunki z zagranicą, odwiedziło Uniwersytet kilku profesorów zagranicznych, również i nasi profesorowie wyjeżdżali zagranicę. Szereg osób zapisało Uniwersytetowi fundacje; największą zapisał hr. Bogdan Hutten-Czapski, b. Kurator Uniwersytetu, ofiarując swe dobra Smoguleckie. Bibljoteka Uniwersytetu powiększyła się o 3552 dzieła. Wróciła z Rosji część bibljoteki Załuskich.

Studentów było w roku ubiegłym 9419, w tem **3144 kobiet (33.4%).** Na Wydziale Teologji Katolickiej było zapisanych słuchaczy 77, Ewangelickiej 51, na Wydziale Prawnym 3455 (w tem kobiet 551, tj. 15.7%), Lekarskim — 2092 (w tem kobiet 492, tj. 23.4%), Wydziale Filozoficznym — 3628 **(w tem kobiet 2152, tj. 60 %).** Od r. 1915 dotychczas zapisano do albumu uniwersyteckiego 17,103 słuchaczów zwyczajnych i 1188 nadzwyczajnych, oraz na farmacji 635 słuchaczów zwyczajnych i 59 nadzwyczajnych.

Że stosunki obecne w Uniwersytecie nie całkiem są zdrowe, jest dowód w stosunkowo nikłej liczbie dyplomów z ukończonych studjów: na Wydziale Teologji Katolickiej odbyło się 6 promocyj doktorskich, na Wydziale Teologji Katolickiej wydano 10 dyplomów z ukończonych studjów, na Wydziale Prawnym dyplomy otrzymało 280 studentów, na Wydziale Lekarskim były 203 promocje doktorskie, na Farmacji 29 promocji na magistrów, na Wydziale Filozoficznym 23 promocje doktorskie.

Po przemówieniu prorektora nastąpił akt przekazania władzy nowemu rektorowi. Z symbolicznemi słowami „Accipe hoc sceptrum" ustępujący rektor wręczył swemu następcy berło uniwersyteckie, łańcuch i pierścień rektorski. Po odśpiewaniu przez chór akademicki hymnu „Gaude Mater Polonia", J. M. rektor prof. Fr. Krzyształowicz w serdecznych słowach przemówił do młodzieży, poczem tradycją uświęconym zwyczajem wygłosił wykład inauguracyjny na temat: „Ustęp z biologji światła", następnie zaś uroczyście immatrykulował nowo wstępujących studentów.

Rzecz przytem znamienna, że odmiennie od dotychczasowych zwyczajów, wybrano na uroczystą inaugurację kilku „wybranych" studentów, którymi byli: kol. kol. A. Rabska, Sołtanówna, Skrzyńska, Thuguttówna, E. Wojciechowski (syn Prezydenta Rzeczypospolitej), Korfanty, Narutowicz i Baliński. Wyszczególnienie to, wytwarzające pojęcie jakiejś nowej „arystokracji", zrobiło bardzo niesmaczne wrażenie.

Na zakończenie przemawiał do nowowstępujących kolegów prezes Bratniej Pomocy, kol. Boniecki.

Inauguracja roku akademickiego na Politechnice Warszawskiej.

Dnia 12 października rb. odbyło się uroczyste otwarcie roku szkolnego Politechniki Warszawskiej w auli politechnicznej, przy udziale przedstawicieli władz, społeczeństwa i licznie zebranych studentów. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór akademicki pieśni „Gaudeamus". Następnie prorektor prof. Ponikowski w dłuższem przemówieniu przedstawił sprawozdanie z działalności Politechniki Warszawskiej w roku ubiegłym. Ze sprawozdania tego wynika, że w ub. r. szkolnym zapisanych było 4536 studentów, z czego 94% mężczyzn. Wyznania chrześcijańskiego było 85.5%, mojżeszowego 14.5% Obywateli polskich 98%, obcych 2%. Liczba studentów obcych stale wzrasta. Najliczniej przybywają Jugosłowianie i Bułgarzy. Na Wydziale Mechanicznym zapisanych było 1007 studentów, na Wydziale Inżynierji Lądowej 1036, Chemicznym 636, Elektrotechnicznym 632, Architektury 546, Inżynierji Wodnej 460, Mierniczym 119. Profesorów wykładało 85-ciu. Uzyskało dyplomy 121 słuchaczów. W dalszej części swego przemówienia prorektor Ponikowski mówił o serdecznym stosunku między studentami a profesorami, oraz podziękował w imieniu Politechniki b. słuchaczom za berło.

Następnie przemawiał J. M. rektor Politechniki Skotnicki, który zaznaczył, że obejmuje władzę w 10-ym roku od chwili, gdy nastała możność wypowiadania się po polsku w tych murach. Następnie podkreślił mówca znaczenie nauki technicznej, oraz elementu twórczego w rozwoju ludzkości. Zakończył zaś swoje przemówienie, życząc młodzieży pomyślnych rezultatów pracy.

Przemawiał jeszcze przedstawiciel młodzieży kol. Oliński, mówiąc o roli młodego pokolenia w życiu społecznem, poczem prof. H. Mierzejewski wygłosił odczyt „O stronie naukowej niektórych zagadnień technicznych". Chór studencki odśpiewał kantatę okolicznościową i uroczystość otwarcia nowego roku została zakończona.

* * *

Tegoż samego dnia święciła Politechnika zjazdem b. wychowanków 25-lecie swego istnienia. Rano zostało odprawione nabożeństwo przez ks. Lewickiego, b. wychowanka Politechniki. W nabożeństwie tem wzięli udział b. słuchacze i absolwenci Politechniki. Kazanie wygłosił ks. Hilchen. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste posiedzenie b. słuchaczów. Zebranie zagaił inż. Kotkiewicz, witając zebranych, poczem wręczono dar b. wychowańców, berło artystyczne, tegorocznemu prorektorowi p. Ant. Ponikowskiemu. Następnie został wygłoszony szereg przemówień.

Pierwszy przemawiał inż. Kotkiewicz, który mówił o powstaniu Politechniki i życiu naukowem i koleżeńskiem za czasów okupacji rosyjskiej do roku 1905-go, oraz o udziale młodzieży w życiu społecznem i naukowem. Następny mówca prof. Wasiutyński mówił o roli profesorów Polaków w walce z Moskalami. P. Twardo skreślił rolę młodzieży w roku 1905, w walce o polską szkołę. Ostatni przemawiał p. Mierzejewski, b. wychowanek Politechniki, a obecny profesor i Dziekan Wydziału Mechanicznego, który mówił o rozwoju naukowym Politechniki.

Wieczorem z okazji 25-lecia Politechniki w salonach Stow. Techników odbyła się wspólna koleżeńska wieczerza.

Inauguracja roku akademickiego w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego.

Dnia 17 października w lokalu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego odbyła się uroczystość inauguracyjna roku akademickiego 1924—25. W uroczystości tej wzięli udział: J. M. Rektor i Senat Akademicki, delegaci wyższych szkół w Warszawie ze sztandarami, zaproszeni goście, oraz licznie przybyła młodzież akademicka.

Na wstępie chór akademicki wykonał „Gaude Mater", poczem J. M. rektor prof. Jan Sosnowski, wybrany ponownie na rok bieżący, wygłosił sprawozdanie z działalności w roku akademickim 1923—24. Po przemówieniu nastąpił uroczysty akt przekazania władzy akademickiej nowoobranemu Senatowi i imatrykulacja nowo przyjętych studentów. W imieniu młodzieży akademickiej S. G. G. W. zabrał głos prezes Tow. „Bratnia Pomoc" S. G. G. W. kol. Ryszard Manteuffel, następnie prof. Michał Korczewski otworzył rok akademicki wykładem: „Znaczenie fizjologji roślin dla rolnictwa".

Na zakończenie uroczystości chór akademików odśpiewał „Gaudeamus igitur".

Inauguracja roku akademickiego w Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Dnia 5 października odbyło się uroczyste otwarcie roku akademickiego 1924—25 W. W. P. W sali posiedzeń Tow. naukowego zasiadł J. M. Rektor, Senat, ciało profesorskie, słuchacze, ich rodziny i zaproszeni goście.

Na wstępie wygłosił przemówienie nowy Rektor W. W. P. prof. Antoni Górski, poczem sekretarz Senatu prof. Stefan Czarnowski składał sprawozdanie z działalności W. W. P. w roku akad. 1923—24. Z kolei nastąpiło przemówienie przedstawiciela słuchaczów, kol. Piskora.

Porządek dzienny zakończył wykład inauguracyjny rektora prof. Górskiego p. t. „Pierwiastek woli w prawie prywatnem".

LWÓW.

Inauguracja roku akademickiego w Uniwersytecie Jana Kazimierza.

Dnia 11 października, po nabożeństwie w Bazylice Archikatedralnej odbyło się w auli uniwersyteckiej uroczyste otwarcie nowego roku akademickiego wobec zaproszonych gości i młodzieży. Sprawozdanie za rok ubiegły złożył J. M. rektor prof. Sieradzki, który scharakteryzował stan uczelni.

Statystyka słuchaczy wykazuje cyfry następujące: ogółem było słuchaczy 6124 w półroczu zimowem. (I. i II. trymestrze) nieco mniej w półroczu letniem (III. trym.), w czem słuchaczy wolnych około 5%. Z tego studjowało teologję 75, prawo 2232, medycynę 1213, filozofję 2603 studentów. Mężczyzn było 4576 (75%), kobiet 1548 (25%), wyznania rz.-kat. 2939 (48.1%) gr.-kat. 433 (7%), mojżeszowego 2649 (43.4%) i nieznaczna ilość innych wyznań. Promocyj doktorskich odbyło się 346, z czego na prawach 117, na medycynie 204, na filozofji 25; promowało się chrześcijan 163, tj. 47,1%, żydów 183, tj. 52.9% (!), mężczyzn 307, kobiet 39.

Z przemówienia J. M. Rektora podkreślić musimy ustęp o „numerus clausus", który brzmiał:

> „Szalony jest poprostu napływ młodzieży żydowskiej, zwłaszcza kobiet, które w znacznej części zrobiłyby może lepiej, nie zapisując się na uniwersytet. Nie potrzeba być zwolennikiem „numerus clausus", żeby nie rozumieć, że taka przewaga procentowa żydów na wydziale zwłaszcza humanistycznym jest niezdrowa.
>
> Skoro chcą, niech jednak studjują, gdyż nie jest rzeczą uniwersytetu polskiego przed młodzieżą zamykać podwoje. Jest jednak rzeczą jasną, że na profesorów spada obowiązek zabezpieczenia możności głębszych studjów tym, którzy na serjo myślą o egzaminach. Młodzież dobrze zrobi, jeżeli będzie pamiętała o tem, że można się zapisać na uniwersytet, ale to nie można oznaczać równocześnie dostania się do pracowni przyrodniczej, czy do seminarjum humanistycznego. Jeden profesor nie może kierować pracą większej ilości uczniów, jak 20—30".

Podkreślić też należy słowa rekorskie, dotyczące uniwersytetu ruskiego:

> „Uważam za obowiązek wypowiedzieć w tej chwili i z tego miejsca przekonanie, wyrażone już niejednokrotnie przez nasz Uniwersytet w interesie nauki tak polskiej jak ruskiej, że Lwów nie może być żadną miarą miejscem dla tej Wyższej uczelni ruskiej. Przekonanie to dzieli niewątpliwie cała polska ludność tego miasta i niepodobna wątpić, że i sfery kierujące Państwem staną na tem samem stanowisku."

Serdeczny zwrot do młodzieży zakończył przemówienie J. M. rektora Sieradzkiego.

Na zakończenie prof. Steusing wygłosił odczyt „O odporności przeciw chorobom zakaźnym", a chór akademicki pięknie odśpiewaną pieśnią pożegnał gości.

Inauguracja roku akademickiego w Wyższej Szkole dla Handlu Zagranicznego.

Dnia 15 października nastąpiło w auli Wyższej Szkoły dla Handlu Zagranicznego uroczyste otwarcie roku szkolnego.

W powitalnem przemówieniu zaznaczył J. M. Rektor Wyższej Szkoły Pawłowski, że uczelnia rozpoczyna pierwszy rok pełnych kursów, gdyż obejmuje dziś wszystkie trzy lata nauki. W roku ub. zgłosiło się 470 słuchaczów, przyjęto zaś z tej liczby 237 Polaków, 11 Rusinów, 1 Czecha ,1 Niemca i 3 żydów (podział według narodowości). Wyznania rzymsko-katol. uczęszczało do Wyższej Szkoły 234 słuchaczów grecko-kat. 15, obrz. orm. 4. ewangelików 8, wyznania mojżesz. 79. Do końca roku szkolnego uczęszczało 305 słuchaczów, egzamin końcowy zdało 55%, egzamin dyplomowy złożyło 33 absolwentów. — Rektor zakończył mowę scharakteryzowaniem działalności „Bratniej Pomocy" słuchaczów i wezwaniem młodzieży do wytrwałej pracy.

W końcu prof. Dudziński wygłosił wykład p. t. „Turcja a handel polski".

Inauguracja roku akademickiego na Politechnice Lwowskiej.

W dniu 2 października w południe odbyła się w Politechnice Lwowskiej uroczystość inauguracyjna roku szkolnego. Po nabożeństwie w kościele Marji Magdaleny zebrali się w auli Politechniki reprezentanci władz rządowych i wojskowych, przedstawiciele duchowieństwa, rektorowie Uniwersytetu, Akademji Handlowej i Akademji Weterynaryjnej i tłumy młodzieży.

Po odśpiewaniu przez chór techniczny „Gaude Mater Polonia" złożył prof. Huber w zastępstwie prorektora Fabiańskiego sprawozdanie z działalności w roku ub., podkreślając, że od trzech lat praca na Politechnice zbliża się do normalnej.

W r. ub. liczyła Politechnika 2277 słuchaczy, w tem 2200 narodowości polskiej, a 44 obcych narodowości. Podług wyznania było 80% chrześcijan, a 14% izraelitów. — Politechnika posiadała 67 katedr zwyczajnych, 7 nadzwyczajnych, 21 adjunktur i 140 asystentur. Daje się silnie odczuwać brak pomieszczeń dla laboratorjów i bibljotek.

W końcu swego przemówienia złożył prof. Huber sprawozdanie z działalności „Bratniej Pomocy" S. P. L. i budowy II Domu Techników, do wykończenia którego potrzeba jeszcze 250.000 zł.

Z kolei nowy rektor, prof. Wątorek, powitał w serdecznych słowach przedstawicieli władz, instytucyj i gości, poczem prof. Rubinowicz wygłosił wykład „O zasadzie przyczynowości". Uroczystość zakończyło odśpiewanie przez chór techniczny „Roty".

KRAKÓW.

Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim.

W dniu 4-go października odbyło się uroczyste otwarcie roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po nabożeństwie w kościele św. Anny zgromadzili się w auli uniwersyteckiej członkowie Senatu Akademickiego, przedstawiciele władz i instytucyj oraz tłumy młodzieży akademickiej.

Ustępujący rektor, prof. Łoś, zdał sprawozdanie z ubiegłego roku szkolnego. W roku tym dawał się poważnie odczuwać brak kredytów, tak, że w okresie sanacji skarbu nastąpiło zamknięcie nietylko szeregu pracowni, ale i redukcja asystentów o 10%.

Zapisanych na Uniwersytet w r. ub. było ogółem 5370 słuchaczy, z tego mężczyzn 4083 (76%). Według wyznania: rzym.-kat. 3350 (62.2%), grecko-kat. 225 (4.2%), innych wyznań chrześc. 65 (1.2%), bezwyznaniowych 21 (0.4%), mojżeszowego wyznania 1717 (32%, w roku poprzednim 29%). Promocyj doktorskich było 253, z tego na Wydziale Teol. 3, Prawnym 117, Lekarskim 88, Filozoficznym 44, Rolniczym 1.

Bibljoteka Jagielońska liczyła w ub. roku szkolnym 483.776 tomów, 6.711 rękopisów itd.

Po złożeniu sprawozdania przez prorektora Łosia, przemówił nowowybrany rektor ks. dr. Zimmermann. Na zakończenie wygłosił ks. Zimmermann świetnie opracowany odczyt p. t. „Z zagadnień postępu społecznego".

WILNO.

Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Stefana Batorego.

Dnia 11 października odbyło się uroczyste otwarcie roku akademickiego na Uniwersytecie Stefana Batorego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele Św. Jana.

O godz. 12 odbyła się inauguracja roku akademickiego w przepełnionej po brzegi auli kolumnowej Uniwersytetu, w obecności Senatu Akademickiego, ciała profesorskiego in corpore, przedstawicieli miejscowych władz i młodzieży akademickiej. Ustępujący rektor, prof. Alfons Parczewski odczytał obszerne sprawozdanie za ubiegły rok akademicki.

Po odczytaniu sprawozdania ustępujący rektor Parczewski oddał insygnia władzy nowoobranemu rektorowi prof. Władysławowi Dziewulskiemu, poczem nowy rektor zwrócił się do obecnych z przemówieniem.

Uroczystość zakończona została wykładem inauguracyjnym prof. Trzebińskiego na temat: „Racjonalność i racjonalizm w medycynie".

LUBLIN.

Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Lubelskim.

Dnia 19 października, po nabożeństwie odprawionem przez J. E. ks. biskupa Fulmana odbyło się w auli uniwersyteckiej otwarcie roku akademickiego. Ustępujący rektor, O. J. Woroniecki złożył sprawozdanie za rok ubiegły, w którym studjowało na Uniwersytecie 450 słuchaczy. Następnie J. M. Rektor ks. biskup Czesław Sokołowski wygłosił mowę inauguracyjną.

Inaugurację zakończyło wygłoszenie prelekcji przez prof. M. Paciorkiewicza na temat „Odrodzenie i Oświecenie".

KRONIKA

Naczelny Komitet Akademicki.

(Komunikaty Referatu Prasowego N. K. A.)

— **Urlop sekretarza N. K. A. kol. Rabskiego.** Wobec wyjazdu na dłuższy czas za granicę członka i sekretarza Naczelnego Komitetu Akademickiego,

kol. Janusza Rabskiego, Naczelny Komitet Akademicki postanowił udzielić mu urlopu aż do odwołania i na zebraniu swem w dniu 7 bm. powziął następującą uchwałę:

„Naczelny Komitet Akademicki wyraża gorące uznanie koledze Januszowi Rabskiemu za jego pełną poświęcenia i energji działalność na terenie ogólno-akademickim".

Kol. Rabski wyjechał dla poratowania zdrowia do Nicei.

— **Prace przygotowawcze do IV. Ogólnego Zjazdu P. M. A.** Naczelny Komitet Akademicki rozpoczął prace przygotowawcze przed zbliżającym się Ogólnym Zjazdem Polskiej Młodzieży Akademickiej. W najbliższych dniach będzie przeprowadzona rewizja finansowa Związku Narodowego, obejmująca przedewszystkiem sprawy finansowe organizacji II. Kongresu C. I. E. w Warszawie i wszystkich środowiskach. Jednocześnie Naczelny Komitet przygotowuje już sprawozdanie na Zjazd Ogólny, obejmujące działalność Związku Narodowego za czas od poprzedniego Zjazdu, oraz wnioski, dotyczące dalszej organizacji Związku.

— **Zjazd prezydjów Miejscowych Komitetów Akademickich.** W dniu 4 listopada odbył się w Warszawie zjazd prezydjów Miejscowych Komitetów Akademickich, zwołany przez Naczelny Komitet Akademicki. Reprezentowane były: Warszawa, Gdańsk, Kraków, Lublin, Lwów, Poznań i Wilno. Zjazd obradował nad bieżącemi sprawami Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, sytuacją na terenie ogólno-akademickim i sprawą Zjazdu Ogólnego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

KOMISJA SPRAW ZAGRANICZNYCH N. K. A.

— **Ustąpienie kol. Balińskiego ze stanowiska przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych N. K. A.** Wobec wyboru na prezesa Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C.I.E.) kol. Jan Baliński-Jundziłł złożył dnia 30 października r. b. na zebraniu Naczelnego Komitetu Akademickiego podanie o dymisję ze stanowiska przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Komitetu. Na wniosek prezesa N. K. A. powzięto następującą uchwałę:

„Wyrażając koledze Janowi Balińskiemu-Jundziłłowi serdeczne podziękowanie za jego usilną i owocną pracę w charakterze członka Komisji Spraw Zagranicznych Naczelnego Komitetu Akademickiego i przewodniczącego Komisji od 1919 roku i życząc mu powodzenia na stanowisku prezesa Międzynarodowej Konfederacji Studentów — Naczelny Komitet przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości prośbę kol. Balińskiego-Jundziłła o zwolnienie z wymienionych stanowisk".

Kol. Baliński-Jundziłł pozostaje nadal wiceprezesem Naczelnego Komitetu Akademickiego.

— **Kol. Rembieliński nowym przewodniczącym Komisji Spraw Zagranicznych.** Na miejsce członka i przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Naczelnego Komitetu Akademickiego, opróżnione wskutek ustąpienia kol. Balińskiego-Jundziłła, wobec jego wyboru na stanowisko prezesa C. I. E., Naczelny Komitet Akademicki mianował: członkiem Komisji Spraw Zagranicznych kol. Józefa Podoskiego (komisarza II Kongresu), przewodniczącym Komisji kol. Jana Rembielińskiego (przewodniczącego delegacji polskiej na II Kongresie C. I. E. i dotychczasowego członka Komisji Spraw Zagranicznych).

— **Zagraniczne wycieczki akademickie.** Tegoroczny sezon wycieczkowy wykazał niezwykłe ożywienie. Wykazuje to następujące zestawienie:

Do Polski przybyły następujące wycieczki akademickie: z Węgier (3) 110 osób, z Jugosławji 22 osoby, z Włoch 26 osób, z Estonji 30 osób, z Finlandji 320 osób, z Danji 32 osoby, z Rumunji 20 osób, ze Stanów Zjednoczonych 12 osób, uczestników II. Kongresu C. I. E. z różnych krajów ogółem 280 osób. **Razem 852 osoby.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Garszyński w Poznaniu.

Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu.